

Rozmowa z Izabelą Kolecką, dyrektorką Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku. **str. 2**



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Bezdany 1908: westernowy napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
16.10.2025

Nr 241 (5698)
Nakład: 4.460 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Pomorze. Koniec polowań zbiorowych. Trzeba zahamować rozprzestrzenianie się choroby ASF. **str. 4**

Słupsk. Propozycje filmowe w Multikinie: dla dorosłych i dla dzieci **str. 14**

Świat. Łukaszenka straszy wojną nuklearną. Co zrobią USA? **str. 7**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



POMORZE

Panie, badajcie się - apeluje lekarz Mariusz Kwiatkowski **str. 4**



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

SAMORZĄD JEST PLAN NA DALSZĄ REWITALIZACJĘ SŁUPSKA

Nowe inwestycje odmieniają Podgrodzie

Wojciech Lesner
Słupsk

Ratusz zakończył prace nad Gminnym Programem Rewitalizacji. To strategiczny dokument określający kierunki i działania na rzecz rewitalizacji Słupska. Jak przekonują ratuszowi urzędnicy, w opracowaniu zawarto plany na poprawę jakości życia w najbardziej zdegradowanych częściach miasta. Przyszłe inwestycje ujęte w programie mają głównie skupić się na rewitalizacji Podgrodzi, ale obejmą także inne obszary w centrum.

Miasto rozpoczęło konsultacje społeczne dotyczące zaktualizowanego Gminnego Programu Rewitalizacji na lata 2025-2032. Wyznaczyło terminy spotkań stacjonarnych i online, a także dyżurów (szczegóły znajdziecie na stronie 4).

Choć ratusz zachęca mieszkańców do zgłaszania uwag i sugestii, przebrnięcie przez niemal 500-stronicowy dokument może być niemałym wyzwaniem. Urzędnicy przekonują jednak, że warto – w opracowaniu zawarto chociażby długą listę inwestycji do realizacji, na które od dawna czekają mieszkańcy najbardziej zdegradowanych części Słupska.

- [Dokument - red.] Składa się tak naprawdę z dwóch części. Pierwsza dotyczy diagnozy i opisu tego, co w naszym mieście jest bolączką, [...] ale jest także o potencjałach. Druga część dokumentu to jest tak naprawdę spis naszych zobowiązań wobec mieszkańców w kontekście zarówno działań miękkich, czyli tych kulturalnych, związanych chociażby z dobrostanem psychofizycznym, ale też inwestycyjnych, które mieszkańcy zgłaszali w ostatnich latach -

mówi Paweł Krzemień, pełnomocnik Prezydenta Słupska ds. rewitalizacji i rozwoju miasta.

Obszar rewitalizacji w Słupsku został określony w uchwale Rady Miejskiej i obejmuje tereny Śródmieścia, Podgrodzia oraz Starego Miasta.

Przygotowując Gminny Program Rewitalizacji i diagnozując bolączki i potrzeby mieszkańców zdegradowanych osiedli, wzięto pod uwagę między innymi poziom bezrobocia i ubóstwa, liczbę przestępstw, zdrowie mieszkańców, czy ofertę edukacyjną. Sporą część opracowania poświęcono zaplanowanym inwestycjom.

Środki na realizację inwestycji pochodzą z różnych źródeł zewnętrznych i prywatnych, jak i budżetu miasta. Ich wartość może wynieść nawet miliard złotych.

©©

Więcej na str. 3

„Shōgun”. Honor, władza, miłość - rocznica filmu

Mija 45 lat, odkąd film „Shōgun” zawładnął sercami widzów całego świata. Całego z wyjątkiem... Japonii, gdzie uważano, że trywializuje historię **str. 5**

Kraj

Politycy podsumowali dwa lata rządów koalicji 15 października. **str. 6**

Zbliżenia

52-letni Zbigniew Mossoczy przejechał 1000 kilometrów rowerem przez Alpy **str. 13**



Miasto planuje rewitalizację rejonu ulic Sierpinka, Św. Piotra, Na Wzgórzu, Marii Skłodowskiej-Curie

FOT. LUKASZ CAPAR

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Październik 1972. Biskupi ingres oczami Służby Bezpieczeństwa. Tak wyglądała esbecka inwigilacja w PRL-u

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

16 PAŹDZIERNIKA

Dzień Papieża Jana Pawła II
Upamiętnia wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 roku. Sejm RP ustanowił ten dzień świętem w hołdzie dla Ojca Świętego.

POLSKA

1384

Jadwiga Andegaweńska została koronowana w katedrze wawelskiej na króla Polski.

1820

W Krakowie rozpoczęto usypywanie Kopca Kościuszki. 1889 - Fotograf i wynalazca Konrad Brandel uzyskał patent na ręczny aparat do zdjęć migawkowych zwany fotorewolwerem.

1929

Franciszek Żwirko i Antoni Kocjan ustanowili na samolocie RWD-2 międzynarodowy rekord wysokości lotu (4004 m).

1940

Oficjalnie utworzono warszawskie getto.

1945

Minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski podpisał w imieniu Polski Kartę Narodów Zjednoczonych.

1958

Telewizja Polska wyemitowała premierowy program Kabaretu Starszych Panów.

2003

Tablice zawierające 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z sierpnia 1980 zostały umieszczone na Światowej Liście Dziedzictwa Kulturowego UNESCO.

ŚWIAT

1793

W Paryżu ścięto na gilotynie królową Marię Antoninę.

1923

Założono The Walt Disney Company.

1946

Na podstawie wyroków zapadłych w procesach norymberskich dokonano egzekucji dziesięciu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

1978

Arcybiskup metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża jako pierwsza osoba spoza Włoch od 456 lat, przyjmując imię Jan Paweł II.

1978

Wanda Rutkiewicz jako trzecia kobieta, pierwsza Europejka i pierwszy obywatel Polski weszła na szczyt Mount Everestu (8848 m n.p.m.).

„Nie ubierzemy ratowników w pancerz”. Kamizelki nożoodporne budzą kontrowersje

Agnieszka Domanowska
Rozmowa

z Izabelą Kolecką, dyrektorem Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku.

Od stycznia 2026 roku wszyscy ratownicy medyczni w Polsce będą zobowiązani do noszenia kamizelek szpikulco i nożoodpornych. To efekt decyzji Ministerstwa Zdrowia. Pani dyrektor, co dokładnie wprowadza nowe rozporządzenie?

To jest zarządzenie prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia z 22 lipca tego roku. Zgodnie z nim wszystkie zespoły ratownictwa medycznego mają być wyposażone w kamizelki szpikulco- i nożoodporne. Obowiązek zaczyna obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. Choć były prowadzone rozmowy o rezygnacji z tego rozwiązania, Ministerstwo Zdrowia podtrzymało swoją decyzję.

Czy kamizelki będą przypisane do poszczególnych ratowników?

Nie, zgodnie z zarządzeniem będą przypisane do karetek, a nie do konkretnych osób. W praktyce oznacza to, że w zespole dwuosobowym będą dwie kamizelki, w trzyosobowym - trzy. Ministerstwo zebrało od nas zapotrzebowanie w liczbie odpowiadającej liczbie członków zespołów, ale



FOT. WOJCIECH WOTKIEWICZ

Izabela Kolecka: - Nigdy nie wiemy, co nas spotka na miejscu zdarzenia

dyskutujemy o zmianie - tak, aby każdy ratownik miał indywidualnie dopasowaną kamizelkę.

Problemem może być także kwestia rozmiarów.

Dokładnie. Trudno wyobrazić sobie, żeby filigranowa ratownicza i postawny ratownik mieli nosić ten sam rozmiar kamizelki. W naszej pracy mamy osoby od XS po kilka razy XL. Ministerstwo zadeklarowało, że kamizelki będzie więcej - po trzy na karetkę typu P i trzy na karetkę typu S - ale nadal uważamy, że to niewystarczające. Dodatkowo mają być dostępne różne rozmiary.

Kto sfinansuje ich zakup?

Ministerstwo Zdrowia zapowiedziało, że sfinansuje kamizelki i przekaże je dysponentom ratownictwa medycznego. Zakup ma być centralny, obejmujący cały kraj.

Po pół roku od wprowadzenia przepisu planowana jest ankieta, która pokaże, jak kamizelki są używane i czy rzeczywiście się sprawdzają. Na tej podstawie mają być prowadzone dalsze rozmowy.

Czy Pani zdaniem kamizelki realnie poprawią bezpieczeństwo?

Na pewno zwiększają poziom ochrony, ale trzeba pamiętać, że nie ubierzemy ratowników w pancerz od stóp do głów. Muszą być w stanie pracować, podnosić pacjentów, wносить sprzęt. Kamizelka nie rozwiąże wszystkich problemów, a w wielu sytuacjach może wręcz ograniczać swobodę ruchów.

Jakie obawy zgłaszają sami ratownicy?

Najczęściej wskazują na dodatkowe obciążenie. Sprzęt, który wnoszą np. na czwarte piętro, waży około 70 kilogramów. Do tego kamizelka - kolejne kilka kilogramów. W sytuacjach nagłych, np. zatrzymaniu krążenia, każda sekunda i każdy dodatkowy kilogram ma znaczenie. Dochodzą też warunki pracy: w ciasnych i gorących pomieszczeniach latem kamizelka będzie dodatkowo przegrzewać, a zimą - wychładzać.

Czy kamizelki będą zakładane na każdy wyjazd?

Na razie nie ma ogólnopolskich wytycznych, które jasno to regulują. Wiadomo, że dyspozytor medyczny będzie zbierał szczegółowy wywiad i jeśli oceni, że sytuacja jest potencjalnie niebezpieczna, wezwie także policję. Ale w praktyce trudno przewidzieć wszystkie zdarzenia. Czasem wezwanie brzmi „zasłabnięcie”, a na miejscu okazuje się, że opiekun chorego reaguje agresywnie. Dlatego jako dyrektor będę rekomendowała zakładanie kamizelek do każdego wyjazdu - nigdy nie wiemy, co nas spotka na miejscu zdarzenia.

Jak często ratownicy spotykają się z agresją?

Regularnie. Szacuję, że kilka procent to interwencje wobec osób agresywnych. Trzeba pamiętać, że 60-70 procent zgłoszeń dotyczy osób pod wpływem alkoholu lub substancji psychoaktywnych. W takich sytuacjach ryzyko napaści rośnie.

Jeśli nie kamizelki - jakie inne rozwiązania mogą zwiększyć bezpieczeństwo?

Stawiamy na szkolenia. Organizujemy zajęcia z technik deeskalacji konfliktu i samoobrony. Personel uczy się, jak zmniejszać intensywność konfliktu i eliminować napięcie, co jest istotne dla zachowania prawidłowej relacji i efektywnej komunikacji z pacjentem i osobami towarzyszącymi. Oferujemy też opiekę psychologiczną.

Ale potrzebne są również kampanie społeczne, które budowałyby szacunek wobec ratowników, pielęgnarek i lekarzy. To zawody, które codziennie ratują życie i zdrowie.

Jakie są inne systemowe narzędzia wspierające ratowników?

Korzystamy z systemu wspomagania dowodzenia państwowego ratownictwa medycznego. Na tabletach mamy przycisk „pomoc”. Jeśli ratownik poczuje zagrożenie, uruchamia go, a dyspozytor natychmiast łączy się z policją i wysyła wsparcie. To ważne zabezpieczenie.

Podsumowując - jak Pani ocenia wprowadzenie kamizelek?

To rozwiązanie budzi kontrowersje i nie ma pełnej akceptacji w środowisku. Ale skoro obowiązek został wprowadzony, musimy się do niego dostosować. Ja wierzę, że w jakimś zakresie to poprawi bezpieczeństwo naszych pracowników, choć równocześnie podkreślam - to nie kamizelki, lecz edukacja personelu medycznego oraz budowanie szacunku społecznego są kluczem do prawdziwego bezpieczeństwa. Zaczniemy od siebie. Edukujemy społeczeństwo. Budujemy zaufanie. Postępujemy zgodnie z procedurami.

ĆWICZENIA W 5 PUŁKU INŻYNIERYJNYM. SCENARIUSZ, JAK Z FILMU AKCJI

MANEWRY WOJSKOWE

W koszarach 5 Pułku Inżynieryjnego w szczecińskich Podjuchach przeprowadzono ćwiczenia z reagowania na sytuacje kryzysowe.

Scenariusz zakładał m.in. atak terrorystów, pożar oraz ewakuację personelu.

Celem było sprawdzenie skuteczności obowiązujących procedur i współpracy służb.

- Dzięki takim działaniom możemy przygotować się na realne zagrożenia i dbać o bezpieczeństwo wszystkich osób przebywających w obiekcie - podkreślają wojskowi.



FOT. MONIKA/SPINZ



FOT. MONIKA/SPINZ

nasz REGION

SŁUPSK

Policjanci z Komisariatu Policji w Ustce zatrzymali 41-latkę podejrzaną o włamanie do budki ratowniczej. Okazało się, że poszukiwany był także do odbycia kary więzienia. Poza tym miał przy sobie narkotyki. Usłyszał zarzuty kradzieży z włamaniem oraz posiadania środków odurzających. Jak ustalili policjanci, jest on także odpowiedzialny za kradzież artykułów spożywczych o wartości 1300 zł z jednego z marketów. **PACZ**



DYŻURNY GŁOSU
Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Zaplanowano rewitalizację zaniedbanego centrum Słupska ze starą zabudową

Wojciech Lesner
Słupsk

Ratusz zakończył prace nad Gminnym Programem Rewitalizacji. Przyszłe inwestycje ujęte w programie mają skupić się na rewitalizacji Podgrodzia.

Obszar rewitalizacji został określony w uchwale Rady Miejskiej w Słupsku i obejmuje tereny Śródmieścia, Podgrodzia oraz Starego Miasta. Ten obszar charakteryzuje się dużą koncentracją negatywnych zjawisk społecznych oraz skorelowanych z nimi negatywnych zjawisk gospodarczych, przestrzennie-funkcjonalnych i technicznych. Teren ten zamieszkuje około 24 procent mieszkańców miasta.

Przygotowując Gminny Program Rewitalizacji i diagnozując bolączki i potrzeby mieszkańców zdegradowanych osiedli, wzięto pod uwagę m.in. poziom bezrobocia i ubóstwa, liczbę przestępstw, zdrowie mieszkańców czy ofertę edukacyjną. Sporą część opracowania

poświęcono zaplanowanym inwestycjom.

- Odbył się oficjalnie nabór zadań, które powinny się znaleźć w Gminnym Programie Rewitalizacji. W trakcie spacerów badawczych, w trakcie wizyt mieszkańców w naszym urzędzie, zgłaszali oni swoje bolączki. Te zgłoszenia zostały przez nas spisane i również ujęte w GPR - podkreśla Paweł Krzemień.

Co zostanie zrewitalizowane?

Wśród proponowanych przez urzędników zadań do realizacji na obszarze rewitalizacji znalazły się m.in. restauracja kościoła Mariackiego, rozbiora kolejnych pustostanów, budowa bloku komunalnego przy ul. Na Wzgórzu, rozbudowa węzła transportowego, budowa ścieżki rowerowej pod mostem Zamkowym, budowa nowej filharmonii, czy stworzenie świetlicy miejskiej przy ulicy Henryka Pobożnego. To tylko kilka propozycji z długiej listy potrzeb zawartych w Programie.



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Obszar Podgrodzia - rejon ulic Sierpinka, Św. Piotra, Na Wzgórzu, Marii Skłodowskiej-Curie - wreszcie ma doczekać się odnowienia

Skąd fundusze?

Środki na realizację inwestycji pochodzą z budżetu państwa. Kolejne niecałe 30 proc., bo są jeszcze środki prywatne, to są faktycznie nakłady z budżetu miasta - wylicza Paweł Krzemień.

I dodaje, że założenia programu rewitalizacji skupią się na poprawie życia mieszkańców Podgrodzia, najbardziej zaniedbanej dzielnicy miasta. - Bardzo duży nacisk będzie kładziony na fragment Podgro-

dzia. To jest rejon ulic Dąbrówki, Marii Skłodowskiej-Curie, Sierpinka, Świętego Piotra. To są bardzo problematyczne tereny, także pod względem inwestycyjnym. W tej perspektywie kolejnych siedmiu lat powinniśmy faktycznie dużo zrobić, żeby poprawić tam jakość życia - wyjaśnia Paweł Krzemień. - Te największe inwestycje, które mają być dofinansowane ze środków unijnych, faktycznie w większości znajdują się po wschodniej stronie rzeki Słupi - dodaje.

Konsultacje społeczne

Uwagi i sugestie do dokumentu zgłaszać mogą wszyscy mieszkańcy. Przewidziano kilka form konsultacji społecznych:

- Otwarte spotkanie stacjonarne: 28 października 2025 r. (wtorek), godz. 16:00 Słupskie Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej ul. Niedziałkowskiego 6;

- Spotkanie on-line: 3 listopada 2025 r. (poniedziałek), godz. 16:30. Link do spotkania zostanie opublikowany na portalu www.slupsk.pl oraz w me-

diach społecznościowych urzędu;

- Spacer konsultacyjny: 26 października 2025 r. (niedziela), godz. 11:00. Miejsce rozpoczęcia spaceru po obszarze rewitalizacji zostanie podane w późniejszym terminie na stronie internetowej miasta.

- Dyżury konsultacyjne: Odbywać się będą w Dziale Rewitalizacji (Mały Ratusz, pokój 204) w następujących terminach: 13, 20, 27 października oraz 3 i 17 listopada br., w godzinach 15:30-16:30.

- Konsultacje trwają 35 dni, więc naprawdę jest czas, żeby zapoznać się z dokumentem, który jest jednym z najważniejszych dokumentów organizujących w ogóle funkcjonowanie naszego miasta w kolejnych latach - przekonuje Paweł Krzemień.

Dodatkowo uwagi można składać przez cały okres trwania konsultacji za pomocą specjalnego formularza konsultacyjnego. Pełna treść projektu dokumentu oraz wszystkie niezbędne informacje dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY PROGRAMU APETYT NA POLSKIE. MISTRZOWIE 5 PORCJI

0011409234

Dlaczego warto świętować Światowy Dzień Owoców i Warzyw?

Już jutro 17 października będziemy obchodzić Światowy Dzień Owoców i Warzyw - święto, które jest realną okazją, by przypomnieć sobie, jak wielką moc mają te kolorowe dary natury. Warzywa i owoce to fundament zdrowej diety - dostarczają witamin, składników mineralnych, błonnika i cały arsenał antyoksydantów, związków wspierających nas w codziennej walce ze stresem oksydacyjnym, zmęczeniem i chorobami cywilizacyjnymi.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca, aby codziennie spożywać co najmniej 400 g warzyw i owoców, najlepiej w pięciu porcjach. Co ważne, jedną z nich może stanowić szklanka (200 ml) soku owocowego, warzywnego lub owocowo-warzywnego - to praktyczny i smaczny spo-



sób na wzbogacenie i wzmocnienie naszej diety.

Dlaczego warto postawić na różnorodność?

Kolory warzyw i owoców to nie tylko uczta dla oczu,

ale też wskazówka, jakie cenne związki kryją się w środku. Czerwone pomidory zawierają likopen, zielone brokuły dostarczają sulforafanu, pomarańczowe marchewki - beta-karotenu, a fioletowe ja-

gody - polifenoli o działaniu przeciwnowotworowym. Te związki stanowią naturalną tarczę, która wzmacnia odporność, chroni serce i zmniejsza ryzyko cukrzycy czy niektórych nowotworów.

Jesień to czas, kiedy szczególnie warto pamiętać o takich sprzymierzeńcach. Szklanka soku jabłkowego dostarczy witaminę C i polifenoli wspierających układ odpornościowy. Sok marchwiowy - bogaty w beta-karoten - nie tylko poprawi kolor skóry, ale też zadba o nasze oczy i naturalną barierę ochronną organizmu. Sok buraczany, bogaty w naturalne azotany, wspiera krążenie i dotlenienie mózgu, co docenią zwłaszcza seniorzy. Sok pomidorowy zawiera likopen, który ma istotne znaczenie we wspieraniu funkcjonowania układu krążenia. Włączenie takich soków do codziennej rutyny to prosty sposób, by przygotować ciało na chłodniejsze miesiące.

O czym warto pamiętać na co dzień?

Warto pamiętać, że soki mają cenne właściwo-

ści, najlepiej traktować je jako uzupełnienie diety. Najzdrowsza dieta to ta, w której warzywa i owoce pojawiają się w każdym posiłku - w różnorodnych formach: surowe, gotowane, pieczone czy właśnie w postaci soku.

Światowy Dzień Owoców i Warzyw to świetna okazja, by zacząć „kolorową misję”. 5 porcji owoców i warzyw dziennie to naprawdę niewiele, a ich systematyczne spożywanie wzmacnia zdrowie, samopoczucie i odporność. A skoro jedna porcja może mieć postać soku - tym łatwiej o sukces!

Autor: dr hab. n. med. i n. o zdr. Beata Sińska, Kierownik Zakładu Żywności Człowieka Wydziału Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

#Fundusze Promocji

Pomorze walczy z afrykańskim pomorem świń!

Edyta Łosińska
Pomorze

Koniec polowań zbiorowych na Pomorzu. Wojewoda Beata Rutkiewicz wprowadziła czasowy zakaz, który ma pomóc w zahamowaniu rozprzestrzeniania się ASF.

Rozporządzenie podpisane przez Beatę Rutkiewicz obowiązuje do 31 stycznia 2026 roku. Decyzja obejmuje teren kilkunastu obwodów łowieckich w powiatach: bytowskim, kartuskim, kościerskim, puckim, wejherowskim, lęborskim, słupskim i starogardzkim, a także w miastach na prawach powiatu - Gdańsku, Gdyni, Sopocie i Słupsku. W tych miejscach nie będzie można organizować żadnych polowań zbiorowych - ani z psami, ani z naganką, jak również bez nich.

Rozporządzenie ma charakter działań zapobiegawczych i jest odpowiedzią na kolejne przypadki choroby wśród dzików. ASF to wyjątkowo groźny wirus, który choć nie zagraża ludziom, powoduje ogromne straty gospodarcze w hodowli trzody chlewnej.

- To decyzja konieczna dla ochrony zdrowia zwierząt i bezpieczeństwa ekonomicznego gospodarstw. Wstrzymanie polowań zbiorowych ma ograniczyć przemieszczanie się dzików i kontakt między zakażonymi a zdrowymi osobnikami - tłumaczą służby weterynaryjne.

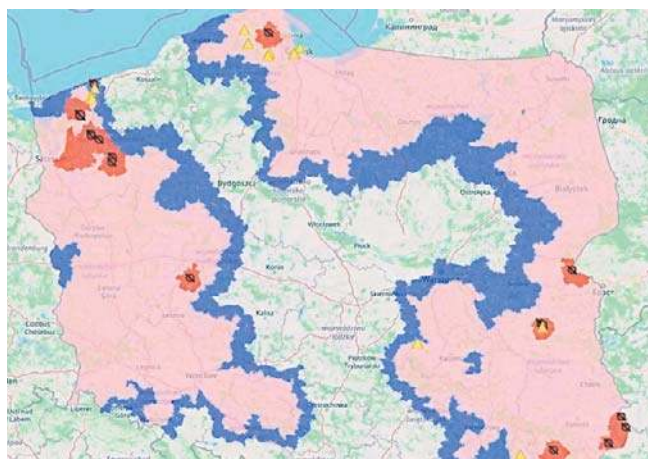
Eksperti przypominają, że polowania, w których bierze udział wiele osób i psów, mogą przyczynić się do rozproszenia chorych dzików i w efekcie do rozszerzenia zasięgu choroby.

Za wykonanie rozporządzenia odpowiadają dzierżawcy i zarządcy obwodów łowieckich.

Afrykański pomór świń od lat stanowi poważny problem w Polsce. W 2025 roku choroba nadal pojawia się w kolejnych regionach, a województwo pomorskie nie jest wyjątkiem. Do czerwca 2025 r. wykryto tu około 1300 przypadków u dzików. Zakaz polowań ma pomóc w opanowaniu sytuacji i ograniczyć ryzyko dalszych zakażeń.

- ASF, czyli afrykański pomór świń - to wyjątkowo groźna, nieuleczalna, wysoce zakaźna i zaraźliwa, wirusowa choroba świń domowych oraz dzikich - podkreśla pomorski, wojewódzki lekarz weterynarii. - ASF podlega obowiązkowi urzędowego zwalczania. Nie jest groźny dla człowieka, ale region, w którym zostanie stwierdzona choroba narażony jest na poważne straty ekonomiczne dotyczące ograniczenia w handlu i obrocie świniami i wieprzowiną.

Źródłem zakażenia ASF mogą być świnie domowe i dzikie, ale również mięso pochodzące od zakażonych świń, dzików oraz zakażone produkty wyprodukowane z mięsa chorych świń i dzików. ©



Kolorem niebieskim oznaczono obszar objęty ograniczeniami I, różowym - II, czerwonym - III.

Joanna Boroń
Zdrowie

Październik na całym świecie obchodzony jest jako Miesiąc Świadomości Raka Piersi. O tym, że nie tylko w październiku warto się badać rozmawiamy z doktorem Mariuszem Kwiatkowskim, koordynatorem Oddziału Onkologii Klinicznej z Pododdziałem Chemioterapii Jednostkowej w Szpitalu Wojewódzkim w Koszalinie.

- W jakim wieku należy zgłaszać się na badania piersi?

- Od najmłodszych lat, już w wieku dojrzewania, warto, by młode dziewczęta wiedziały o czymś takim, jak samobadanie piersi. Ważna jest odpowiednia edukacja od najmłodszych lat. Proces samokontroli należy powtarzać co miesiąc. Później z wiekiem wskazania do badań kontrolnych zmieniają się. Podczas wizyty u ginekologa konieczne są okresowe badania USG. Przypominamy również o programie profilaktycznym, który pozwala paniom skorzystać bez skierowania z darmowej mammografii. Program, jest finansowany przez NFZ i jest dedykowany dla pań w wieku 45 - 74 lata. Badanie jest wykonywane co dwa lata w placówkach, które mają podpisany kontrakt z NFZ. W Koszalinie takie badanie

można wykonać w szpitalnej Przychodni Onkologicznej przy ul. Orlej 2. Pacjentki w wieku 45 - 74 lata mogą się zgłaszać do rejestracji bez skierowania, z dowodem osobistym, i zostaną przyjęte niemal z ulicy. Gdy konieczna jest pogłębiona diagnostyka, wówczas pacjentka jest kierowana do dalszych badań. Panie, które nie są objęte tym programem, mogą zgłosić do swojego ginekologa i on też może zlecić badanie. Po takie skierowanie można też zgłosić się do Przychodni.

Natomiast każda kobieta w tym okresie 2 lat, gdy zauważy podczas samobadania piersi niepokojące sygnały, może zgłosić się do lekarza i wówczas zostanie skierowana na badania.

- Co nas - kobiety, powinno zaniepokoić?

- Coś, co nie występowało wcześniej. Np. jeżeli pacjentka wyczuje jakieś zgrubienie albo zmiany w strukturze piersi albo jeżeli zauważy, że obie brodawki, które nie były wciągnięte, teraz są wciągnięte, bądź jedna z nich jest wciągnięta. Gdy piersi są niesymetryczne, gdy są zaczerwienione, gdy występują dolegliwości bólowe, to sygnały, które świadczą o konieczności zgłoszenia się do lekarza. Zachęcamy wszystkie kobiety - niezależnie od wieku - do świadomego dbania o swoje zdrowie. Regularne



Doktor Mariusz Kwiatkowski

samobadanie piersi, korzystanie z badań przesiewowych oraz czujność wobec niepokojących objawów to podstawowe elementy profilaktyki.

- Jak Polska wypada na tle innych?

- Niestety, mimo rosnącej świadomości w społeczeństwie i wielu kampanii informacyjnych, zgłaszalność na badania w naszym kraju jest żenująco niska, rzadko przekracza rok do roku 32 - 33

procent. Nie ma żadnej tendencji wzrostowej w naszym kraju. Wręcz przeciwnie, czas pandemii spowodował, że odsetek zgłaszalności załamał się, choć około 10 lat temu sięgał około 40 procent. Inne kraje europejskie mogą szczycić się o wiele większym odsetkiem - np. w północnych Włoszech wynosi 70 - 80 procent i jest uważany za niski. A więc nasz wynik należy do bardzo słabych.

- Jak można przekonać te panie, które obawiają się tego badania?

To badanie nieinwazyjne, badanie radiologiczne, które trwa kilka minut. Bez dolegliwości bólowych. Chyba, że pacjentka ma niski próg bólu, wówczas może odczuwać dyskomfort, ale to trwa krótko. Nie pozostawia żadnych śladów, a dawka promieniowania jest znikoma. Natomiast zyski z badania zdecydowanie przewyższają ten niewielki dyskomfort. Pamiętajmy, że mammografia po to jest robiona, by u zdrowej pacjentki, która nie odczuwa żadnych dolegliwości, wykluczyć nowotwór, bądź potwierdzić wystąpienie nowotworu na bardzo wczesnym etapie jego rozwoju, gdy guz jest bardzo mały. Na takim etapie, ale też gdy mówimy o 1., czy 2. stopniu zaawansowania choroby, wyleczalność sięga 100 procent.

Gmina Redzikowo z nagrodą Gryf Gospodarczy

Wojciech Frelichowski
Redzikowo

Gmina Redzikowo zdobyła nagrodę Gryf Gospodarczy 2025. w kategorii „Gmina Przyjazna Przedsiębiorcom”.

Gryf Gospodarczy jest regionalną nagrodą przyznawaną nieprzerwanie od 2000 roku przez Pomorską Radę Przedsiębiorczości, która skupia przedstawicieli regionalnych środowisk gospodarczych oraz pełni rolę doradcy Marszałka Województwa Pomorskiego.

Celem konkursu jest m.in. promocja postaw przedsiębiorczych, wsparcie i inicjowanie przedsięwzięć innowacyjnych i prorozwojowych, szczególnie takich, które są zbieżne z celami Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2030, a także upo-

wszechnianie dobrych praktyk w biznesie.

Zdobycie statuetki Gryfa

Gospodarczego to nie tylko prestiżowe wyróżnienie oraz dowód uznania i zaufania



Barbara Dykier, wójt Gminy Redzikowo odbiera wyróżnienie. Z lewej Mirosław Kamiński, prezes Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, po prawej Sławomir Koprowski, prezes Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Słupsku

władz województwa, ale także okazją do zaprezentowania i promocji swojej działalności. Laureaci i finaliści konkursu są m.in. rekomendowani do innych prestiżowych nagród gospodarczych, takich jak Nagroda Gospodarcza Prezydenta RP, Nagroda Polskiej Rady Biznesu czy konkurs EY Przedsiębiorca Roku.

Do udziału w konkursie zapraszane są przedsiębiorstwa, podmioty ekonomii społecznej oraz gminy, które poprzez swoją działalność realnie wpływają na rozwój gospodarczy województwa pomorskiego.

W tegorocznej edycji konkursu jednym z laureatów została Gmina Redzikowo, którą wyróżniono w kategorii „Gmina Przyjazna Przedsiębiorcom”.

Statuetkę w imieniu samorządu odebrała Barbara Dykier, wójt Gminy Redzikowo. ©

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani Annie Zacira

z powodu śmierci

Taty

składają

Prezes, Wiceprezes, Dyrektor, Sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Słupsku

„Shōgun”. Honor, władza, miłość

Wojciech Obremski

Osadzony w realiach feudalnej Japonii, monumentalny, łamiący reguły i tabu, które do tamtej pory rządziły serialami, a także z wisienką na torcie w postaci Richarda Chamberlaina - mija 45 lat, odkąd „Shōgun” zawładnął sercami widzów całego świata. Całego z wyjątkiem... Japonii

Pięciodcinkowy miniserial oparto na powieści Jamesa Clavella z 1975 roku, który, tworząc postać głównego bohatera Johna Blackthorne’a, wzorował się luźno na losach angielskiego żeglarza Williama Adamsa. W 1600 roku wyruszył on do Japonii, gdzie udało mu się osiągnąć godność shōguna, czyli wpływowego namiestnika wojskowego.

Nowe otwarcie w historii seriali

Dziś trudno sobie wyobrazić w roli Blackthorne’a kogoś innego niż Richard Chamberlain, choć to nie on był pierwszym wyborem twórców serialu. Autor pierwowzoru Clavell, pełniący funkcję producenta wykonawczego i stacja NBC, dla której kręcono „Shōguna”, chcieli, aby Blackthorne’a zagrał Sean Connery. Ten jednak, gdy usłyszał propozycję, miał roześmiać się filmowcom w twarz - nie wyobrażał sobie spędzić w Japonii ponownie kilku miesięcy. „Ponownie”, gdyż aktor przebywał w Kraju Kwitnącej Wiśni już kilkanaście lat wcześniej, podczas kręcenia jednego z filmów o Jamesie Bondzie („Żyje się tylko dwa razy”), a czas ten wspominał wyjątkowo źle.

Do roli głównego bohatera typowano też Rogera Moore’a i Alberta Finneya, jednak ostatecznie to Chamberlain został Johnem Blackthornem.

„Shōgun” był prekursorem nowych trendów w produkcjach telewizyjnych, a osiągnął to, łamiąc kilka odwiecznych reguł, jakie do tej pory rządziły za oceanem na małych ekranach.

Po raz pierwszy użyto tu słowa „sikanie”, w dodatku „premierowo” pokazano także osobę oddającą moc (na szczęście nie od przodu). Zdecydowano się również na dość ostre, jak na serial, sceny przemocy. Wystarczy wymienić gotowanie człowieka we wrzącym so-



FOT. ASAHI NATIONAL BROADCASTING COMPANY / JARDINE MATHESON CO. LTD/C

Kręcenie serialu trwało kilka miesięcy, a filmowcy musieli pracować w specyficznych warunkach, z dostosowaniem się do japońskich obyczajów czy przepisów. Do roli głównego bohatera typowano też Rogera Moore’a i Alberta Finneya, jednak ostatecznie to Chamberlain został Johnem Blackthornem

sie sojowym czy śmierć poprzez ścięcie. Na ekranie często pojawiają się mężczyźni w fundoshi, czyli tradycyjnej, dość skąpej bieliźnie. Mimo wszystko nie zdecydowano się na epatowanie seksem - w jednej ze scen widzimy ukochaną Blackthorne’a Mariko w kapieli, z zasłoniętymi piersiami. Jednak poza USA wyświetlano już ów fragment bez cenzury. Ponadto w „Shōgunie” pojawiają się wątki związane z pederastią czy rytualnym samobójstwem, czyli seppuku.

Polski akcent i nietłumaczone dialogi

Serial powstawał głównie w Japonii (w Kioto, Tokio, Himieji i na zamku Hikone, który posłużył za siedzibę Toranagi), grało w nim wielu tamtejszych aktorów, jednak tylko troje z nich znało język angielski i to też nie w stopniu doskonałym.

nym bohaterem i znaleźć się w podobnej sytuacji, co on, który, przybywszy do Japonii, nie rozumiał ani słowa w tutejszym języku.

Zagłowiec, który widzimy w serialu, to „Golden Hinde”, replika okrętu podróżnika Francisca Drake’a. Został zbudowany na początku lat 70., aby uczcić 400. rocznicę rejsu Drake’a dookoła świata. Obecnie statek można oglądać w St Mary Overie Dock w Londynie.

We love Japan!

„Shōguna” wyświetlono po raz pierwszy od 15 do 19 września 1980 roku. Serial od razu wspiął się na szczyty popularności i zdobył mnóstwo nagród, w tym trzy Złote Globy. Oglądało go ponad 30 milionów Amerykanów, wśród których, po emisji, wzrosło znacznie zainteresowanie japońską kuchnią, kulturą, a nawet językiem. W porze, w której leciał „Shōgun”, kina, restauracje czy zakłady usługowe notowały znaczny spadek dochodów. Jak grzyby po deszczu powstawały bary serwujące sushi, zaś powieść Jamesa Clavella była w 1980 roku najlepiej sprzedającą się książką w Stanach Zjednoczonych.

Zanim „Shōgun” trafił do telewizji w Europie, wyświetlano go w kinach, w mocno okrojonej, dwugodzinnej wersji. Wpleciono w nią dodatkowe sceny przemocy i nagości, które z serialu usunięto. Co może zaskakiwać, „Shōgun” nie spodobał się w Japonii, gdzie w 1980 roku wyemitowano go w kinach, w skróconej, 159-minutowej wersji, zaś w roku kolejnym już na ekranach telewizorów, w formie serialu. Mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni uważali, że „fabularyzacja wydarzeń z XVII wieku jest niepoważna i trywialna”. Ponadto Japończycy byli przywiązani do własnych, historycznych seriali dramatycznych, które uważali za bardziej wierne faktom.

„Shōgun” dotarł także nad Wisłę, gdzie również stał się przebojem. W oryginale pięciodcinkowy serial podzielono na dwanaście pięćdziesięciminutowych odcinków, a pierwszy z nich wyemitowano 1 stycznia 1985 roku. Kolejne epizody wyświetlano w niedzielne wieczory.

©©

REKLAMA



WÓJT GMINY POTĘGOWO

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) podał do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Potęgowo przeznaczonych do zbycia w drodze bezprzetargowej.

Wykaz został umieszczony na tablicy ogłoszeń urzędu na okres 21 dni oraz na stronach internetowych bip.potegowo.pl oraz potegowo.pl

0011416883

REKLAMA



Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska

ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiących własność Miasta Słupska, tj.:

1. Zabudowanej działki nr 500/6 o powierzchni 82 m², położonej przy ul. J. Tuwima 2A w obrębie nr 0006 miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00066089/6. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem mieszkalnym, dwulokalowym, o powierzchni zabudowy 78 m². Łączna powierzchnia użytkowa dwóch lokali mieszkalnych wynosi 106,38 m².
2. Udziału wynoszącego 6125/10000 części w prawie własności zabudowanej działki nr 500/5 o powierzchni 450 m², położonej przy ul. J. Tuwima 2 w obrębie nr 0006 miasta Słupska, zabudowanej dwoma budynkami mieszkalnymi o numerach ewidencyjnych 994 i 992. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00063576/6. Udział w ww. nieruchomości zabudowanej obejmuje 8 niewyodrębnionych lokali mieszkalnych (lokale nr 1A, 2, 2A, 3, 6, 7, 9, 9A) oraz dwa pomieszczenia w piwnicy oznaczone jako: „Tuwima 2a/10” i „Tuwima 2a/11”. Łączna powierzchnia użytkowa lokali wynosi 319,13 m²; łączna powierzchnia przynależnych do nich pomieszczeń oraz dwóch piwnic wynosi 81,10 m².
3. Lokalu mieszkalnego nr 5 o pow. użytkowej 59,80 m² z przynależnym pomieszczeniem o powierzchni 14,84 m², położonego w budynku przy ul. J. Tuwima 2 w Słupsku wraz ze związanym z lokalem udziałem wynoszącym 1142/10000 w prawie własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 500/5 o powierzchni 450 m² położonej przy ul. J. Tuwima 2 w obrębie nr 0006 miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00063576/6. Dla przedmiotowego lokalu mieszkalnego Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00107454/6.
4. Lokalu mieszkalnego nr 5A o pow. użytkowej 29,51 m² z przynależnym pomieszczeniem o powierzchni 9,20 m², położonego w budynku przy ul. J. Tuwima 2 w Słupsku wraz ze związanym z lokalem udziałem wynoszącym 592/10000 w prawie własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 500/5 o powierzchni 450 m², położonej przy ul. J. Tuwima 2 w obrębie nr 0006 miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00063576/6. Dla przedmiotowego lokalu mieszkalnego Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL1S/00117467/3.

Cena wywoławcza 1 500 000 zł, wadium 150 000 zł.

Sprzedaż nieruchomości zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Tuwima” ww. nieruchomości położone są na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowo-usługowa wysokiej intensywności (15-MW/U).

Budynek mieszkalny położony przy ul. J. Tuwima 2 w Słupsku wpisany jest do wojewódzkiej ewidencji zabytków Województwa Pomorskiego.

Z uwagi na zły stan techniczny nieruchomości nie będą udostępnione do oglądania.

Przetarg odbędzie się 18.12.2025 r. o godz. 10.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 12.12.2025 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wnieścia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnej na rachunek Miasta Słupska. Za datę wnieścia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami, pokój 224, pod numerem tel. 59 84 88 472.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Nowy sondaż – 6 partii w Sejmie

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, do Sejmu dostałoby się sześć partii. Największe poparcie zanotowała Koalicja Obywatelska (29,5 proc.), drugi wynik ma Prawo i Sprawiedliwość (28,5 proc.), a podium zamyka Konfederacja (14,4 proc.) - wynika z najnowszego sondażu Opinii24 dla TVN24.

Na czwartym miejscu znalazła się partia Grzegorza Brauna, Konfederacja Korony z poparciem 6,4 proc.

Nową Lewicę wskazało 5,4 proc. respondentów, a Partię Razem Adriana Zandberga 5,2 proc. badanych.

Pięcioprocentowego prognozy wyborczego nie przekroczyłyby Polskie Stronnictwo Ludowe i Polska 2050, na które głos chciało oddać odpowiednio 2,3 proc. badanych oraz 1,7 proc. Inną partię wskazało 0,7 proc. ankietowanych, niezdecydowanych było 4,7 proc. respondentów. 1,2 proc. ankietowanych odmówiło udzielenia odpowiedzi.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WATYKAN

Papież dostał konia z Polski



Papież Leon XIV otrzymał w środę białego konia czystej krwi arabskiej ze stadniny w Kołobrzegu-Budzistowie. Sprawnym ruchem chwycił wodze konia i wyraźnie zadowolony zaczął go prowadzić po watykańskim dziedzińcu. Papież jeździł konno podczas swej wieloletniej posługi w Peru. | PAP

BARCICE

Zatrzymano podejrzanego o potrójne zabójstwo

25-letni mężczyzna podejrzany o potrójne zabójstwo w Barcicach koło Nowego Sącza został zatrzymany przez policję - potwierdziła w środę rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu Justyna Rataj-Mykietyn.

Według nieoficjalnych informacji, 25-latek został za-

trzymany w pustostanie na terenie Barcic. Tragedia rozegrała się w nocy z wtorku na środę w domu rodzinnym zatrzymanego. Ofiarami są kobieta w wieku 52 lat oraz dwaj mężczyźni w wieku 45 i 66 lat - wszyscy byli ze sobą spokrewnieni.

Oprac. Anna Nagel | PAP

BRUKSELA

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte powiedział w środę przed spotkaniem ministrów obrony państw Sojuszu w Brukseli, że nie zgadza się z opiniami, iż jeśli rosyjski samolot wtargnie w przestrzeń powietrzną NATO - celowo lub nie - to trzeba go w każdym przypadku zestrzelić. Jego zdaniem należy ocenić, czy stwarza zagrożenie i dopiero wtedy podejmować działania. | PAP

”

Nie zgadzam się, że jeśli rosyjski samolot wtargnie w przestrzeń NATO, to trzeba go zestrzelić

Mark Rutte sekretarz generalny NATO

Politycy podsumowali dwa lata koalicji 15 października

Marcin Koziestański
Warszawa

W środę 15 października minęły dwa lata od wyborów parlamentarnych, w wyniku których PiS utraciło władzę, a koalicję rządową utworzyły: KO, Lewica, Polska 2050 i PSL.

Politycy koalicyjnych ugrupowań, pytani o najważniejsze sprawy, które udało się załatwić przez dwa ostatnie lata, wymieniają m.in. odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy, wzrost nakładów na obronność i wprowadzenie renty wdowiej.

- Sukcesem jest na pewno zwiększenie bezpieczeństwa kraju poprzez wzrost wydatków na wojsko i uzbrojenie, uzyskanie finansowania na budowę Tarczy Wschód i budowa „prawdziwej zapyry na granicy polsko-białoruskiej” - uważa wicemarszałek Senatu Maciej Żywno (Polska 2050).

Według wiceszefa klubu Lewicy Tomasza Treli sukcesem koalicji rządzącej był, oprócz odblokowania środków unijnych z KPO i wprowadzenia renty wdowiej, rekordowy budżet na rozwój budownictwa społecznego i komunalnego. Treła podkreślił, że w ciągu dwóch lat udało się też „nakierować gospodarkę na dobre tory”, czego - jak mówił - efektem jest wzrost gospodarczy na poziomie 3,5 proc., a także



- Słuchajcie, zrobiliśmy to! Wygrała Polska, wygrała demokracja - mówił Donald Tusk 15 października 2023 r.

udało się „obniżyć drożyznę i inflację”.

- Do sukcesów trzeba też dołożyć wysokie podwyżki dla nauczycieli i innych pracowników sfery budżetowej, przywrócenie programu refundacji in vitro oraz utrzymanie tych wszystkich dobrodziejstw socjalno-społecznych, które według prawicy mieliśmy zlikwidować po dojściu do władzy, w tym programy „800 plus”, „Dobry Start” czy 13. i 14. emerytura - ocenił poseł Lewicy.

Wśród ważnych kwestii, które udało się zrobić, senator KO Krzysztof Kwiatkowski wy-

liczył odblokowanie środków z KPO, zwiększenie nakładów budżetowych na bezpieczeństwo, wzrost wynagrodzeń dla nauczycieli o 30 proc. i przywrócenie finansowania in vitro z budżetu państwa.

- Udało się zrealizować bardzo ważne deklaracje dotyczące różnych projektów społecznych. Bardzo ważny projekt dotyczący renty wdowiej, czyli możliwość otrzymywania części świadczenia po zmarłym współmałżonku. Projekt Aktywny Rodzic - wsparcia finansowego dla osób, które wychowują dzieci, zwiększenie nakła-

dów na pomoc dla osób niepełnosprawnych. To tylko przykłady, chociaż nie jedyne - podkreślił Kwiatkowski.

Były minister rozwoju i technologii, poseł Krzysztof Paszyk (PSL), podkreślił, że ostatnie dwa lata były latami podnoszenia bezpieczeństwa Polek i Polaków w wielu aspektach.

W najnowszym badaniu IBRIS przeprowadzonym dla „Rz” zapytano respondentów, „jak według pani/pana rządzi obecna koalicja?”.

„Aż 65,4 proc. respondentów przyznaje, że Koalicja 15 października rządzi gorzej, niż się spodziewali. 27,7 proc. twierdzi, że rządzi zgodnie z ich oczekiwaniami. A jedynie 3,3 proc. respondentów uważa, że władza jest sprawowana lepiej, niż się spodziewali. Nie ma zdania 3,5 proc. badanych” - napisała „Rz”.

Z badania wynika także - jak wskazuje gazeta - że „aż 43 proc. wyborców rządzącej koalicji uważa, że sprawuje ona władzę gorzej, niż się spodziewali”. Spośród wyborców partii współtworzących obecną koalicję rządzącą, najlepiej oceniają ją wyborcy Koalicji Obywatelskiej (42 proc. niezadowolonych ankietowanych); znacznie gorzej koalicję rządową oceniają wyborcy Trzeciej Drogi (83 proc. zawiedzionych rządem) oraz Nowej Lewicy (74 proc.).
PAP

Jest porozumienie w sprawie związków partnerskich. Lewica dogadała się z PSL-em. Szczegóły w piątek

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Koalicja wypracowała dobre porozumienie dot. formalizacji związków partnerskich - poinformowała w środę Lewica w serwisie X. Szczegóły oraz nazwa projektu ustawy zostaną ogłoszone w piątek.

W opublikowanym przez Lewicę na platformie X nagraniu wystąpili wicepremier, szef Ministerstwa Obrony Narodo-

wej Władysław Kosiniak-Kamysz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Katarzyna Kotula, wiceprzewodnicząca PSL Urszula Paślawska, a także wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

- Koalicję 15 października łączy to, że chcemy ułatwiać ludziom życie. Dlatego usiedliśmy do stołu, każdy ze swoją propozycją i osiągnęliśmy dobre porozumienie - powiedział Kosiniak-Kamysz.

- Od wielu tygodni pracowaliśmy nad konkretnymi rozwiązaniami. Dlatego powstał projekt przemysłany i praktyczny, który odpowiada na potrzeby społeczne - zaznaczyła Urszula Paślawska.

Włodzimierz Czarzasty podsumował:

- W tej sprawie dojdono do konsensusu w wielu krajach latami. Działamy krok po kroku. Wybieramy wszystko to, co nas łączy, a nie to, co nas dzieli. Ostatnia była

Łotwa, teraz czas na Polskę - podkreślił.

Jak poinformowała Kotula, w najbliższy piątek odbędzie się konferencja prasowa, podczas której zostaną przedstawione szczegóły projektu ustawy.

- Już w najbliższy piątek opowiemy wam o szczegółach tej ustawy, a także podamy jej nazwę. Oglądajcie konferencję prasową i śledźcie nasze media społecznościowe - mówiła.
PAP

Co dalej z Hamasem? „Jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbioramy”

Grzegorz Kuczyński
Strefa Gazy

- Jeśli Hamas się nie rozbiorzy, my ich rozbioramy - ostrzegł prezydent USA Donald Trump. Dodał, że nie niepokoją go zabójstwa Hamasu w Strefie Gazy, bo grupa walczy z „bardzo złymi gangami”.

Pytany o spełnienie przez grupę terrorystyczną kluczowego punktu jego planu pokojowego, Trump zapewnił, że zostanie on wdrożony.

- Oni się rozbiorą, a jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbioramy - zaznaczył. Podkreślił też, że Hamas wie, że nie może sobie z nim „pogrywać” i powołał się na rozmowy grupy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych.



FOT. PAP/EPATEE SAFADI

Hamas otrzymał od USA pozwolenie na to, by tymczasowo utrzymywać porządek na zrujnowanym wojną terytorium

- Rozmawiałem z Hamasem, powiedziałem: rozbicie się, prawda? „Tak, proszę pana, rozbioramy się” - relacjonował Trump, uściślając później, że nie prowadził rozmowy osobiście.

Prezydent stwierdził mimo to, że nie jest zaniepokojony zabójstwami dokonywanymi przez Hamas w Strefie Gazy, bo ich celem byli członkowie „bardzo złych gangów”.

- Oni zlikwidowali kilka gangów, które były bardzo złe. Zabili kilku członków gangu, ale szczerze mówiąc, nie przejąłem się tym zbyt. To w porządku. To kilka bardzo złych gangów - powiedział Trump. Prezydent USA zdawał się odnosić m.in. do nagrania wideo, przedstawiającego członków Hamasu strzelających do kłęczących mężczyzn na ulicach Gazy. PAP

Łukaszenka straszy wojną nuklearną. Co zrobią USA?

Grzegorz Kuczyński
Mirńsk

- Przekazanie Ukrainie amerykańskich rakiet manewrujących Tomahawk doprowadzi do eskalacji konfliktu i postawi świat na krawędzi wojny nuklearnej - powiedział Alaksandr Łukaszenka.

„Żadne Tomahawki nie rozwiążą problemu. Doprowadzi to do eskalacji sytuacji aż do wojny nuklearnej. Prawdopodobnie najlepiej rozumie to Donald Trump, który nie spieszy się z przekazaniem tej śmiertelnej broni i z zezwoleniem na uderzenie w głąb Rosji, na co liczy prezydent Zełenski” - cytuje głowę państwa białoruskiego agencja Bełta.

Według niego rosyjskie władze dążą do ustanowienia pokoju na Ukrainie.

W niedzielę Donald Trump poinformował dziennikarzy, że może omówić z Putinem przekazanie Kijowowi rakiet Tomahawk, których zasięg lotu w zależności od modyfikacji wynosi od 1600 do 2500 km.

- Być może powiem: słuchaj, jeśli ta wojna nie zostanie zakończona, wyślę im Tomahawki. Mogę je wysłać. Tomahawk to niesamowita broń, bardzo ofensywna. I, szczerze mówiąc, Rosja tego nie potrzebuje - oświadczył Trump.



FOT. R. SITDIKOV/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Przywódca Białorusi stwierdził, że to Władimir Putin dąży do ustanowienia pokoju na Ukrainie, a przekazanie Tomahawków przez USA będzie groziło wojną nuklearną

Ze swojej strony Zełenski zapewnił, że w przypadku przekazania przez Waszyngton rakiet Tomahawk, będą one używane wyłącznie do ataków na cele wojskowe Rosji, w tym obiekty infrastruktury energetycznej.

Putin z kolei ostrzegł, że dostarczenie Ukrainie tych rakiet będzie „jakościovym nowym” etapem eskalacji i „zniszczy” stosunki między Moskwą a Waszyngtonem. Podkreślił również, że rosyjskie siły obrony powietrznej są gotowe do zestrzelenia amerykańskich rakiet, a samo

ich użycie przez Kijów nie zmieni układu sił na polu bitwy.

Zełenski przekona Trumpa?

W piątek, 17 października, Trump i Zełenski spotkają się w Waszyngtonie w sprawie

Jeśli Ukraina otrzyma rakiet Tomahawk, w ich strefie rażenia znalazłoby się do 1945 rosyjskich obiektów wojskowych

Tomahawków, poinformował we wtorek sam szef Białego Domu. Według niego Zełenski podczas spotkania poprosi o dostarczenie mu tych rakiet. - On chce broni. Chciałby mieć Tomahawki. Wszyscy chcą Tomahawków. A my mamy wiele Tomahawków - powiedział Trump.

Amerykański Instytut Studiów Wojennych (ISW) poinformował, że w przypadku otrzymania przez Kijów rakiet Tomahawk w strefie ich rażenia znajdzie się do 1945 rosyjskich obiektów wojskowych. PAP

Zaskakująca wypowiedź lidera węgierskiej opozycji

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Lider węgierskiej opozycji Peter Magyar oświadczył, że w przypadku jego wygranej w wyborach, na Węgrzech w przyszłym roku nie nastąpi szybkie odejście od importu paliw kopalnych z Rosji.

„Nie chcemy pozbywać się (rosyjskich nośników energii) od razu, ale do 2035 roku” - powiedział Magyar w wywiadzie dla Radia Wolna Europa. „To nie znaczy, że nie będziemy kupować od (Rosji) w ogóle, ale że znajdziemy najtańsze i najbezpieczniejsze źródła. Jeśli nastąpi kryzys energetyczny, powinno być wiele sposobów na zaspokojenie” węgierskich potrzeb - stwierdził.

Zarówno Unia Europejska, jak i Stany Zjednoczone wy-

wają do odejścia od importu rosyjskich nośników energii. Węgry importują obecnie około 95 proc. gazu ziemnego z Rosji, w pierwszej połowie 2025 roku około 92 proc. importu ropy naftowej pochodziło z Rosji.

Rząd Viktora Orbana kilkakrotnie w ostatnich tygodniach odrzucił możliwość rezygnacji z importu energii z Rosji, twierdząc, że nie jest to decyzja polityczna czy ideologiczna, ale krok podyktowany położeniem geograficznym Węgier.

Wybory parlamentarne na Węgrzech zaplanowano na kwiecień 2026 roku. Niektóre sondaże przedwyborcze wskazują na nawet ok. 20 proc. przewagę TISZY nad rządzącym Fideszem Viktora Orbana. W poniedziałek poparcia premierowi Węgier udzielił prezydent USA Donald Trump. PAP

Donald Trump przyznał pośmiertnie Medal Wolności Charliemu Kirkowi

Oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump pośmiertnie odznaczył najwyższym odznaczeniem cywilnym, Prezydenckim Medalem Wolności, zabitego konserwatywnego aktywistę Charliego Kirka.

- Jesteśmy tu dziś, by uczcić i upamiętnić nieustraszonego wojownika o wolność, ukochanego lidera, który zmotywował kolejne pokolenie jak nikt inny przedtem - powiedział Trump podczas ceremonii. Medal z rąk prezydenta odebrała wdowa po Kirku, Erika, która przejęła po mężu stery w organizacji Turning Point USA (TPUSA).

- Panie prezydencie, mogę z całą pewnością powiedzieć, że podarował mi pan najlepszy prezent urodzinowy, jaki mógł



FOT. PAP/EP/ALX WROBLEWSKI

Medal odebrała wdowa po Charliem Kirku

sobie wymarzyć - zwróciła się do Trumpa wdowa po Kirku.

Aktywista, który 14 października obchodziłby 32. urodziny, został postrzelony 10 września na oczach tłumów, w trakcie debaty na uniwersytecie Utah Valley. Zmarł

po przewiezieniu do szpitala. Kirk jest pierwszą osobą, której Trump nadał to odznaczenie od początku drugiej kadencji.

- Od czasu zabicia Charliego widzimy dokładnie, dlaczego nasz kraj tak mocno potrzebuje jego przykładu. Obserwujemy legion skrajnie lewicowych radykałów, sięgających po desperackie akty przemocy i terroru, ponieważ wiedzą, że ich pomysły i argumenty nikogo nie przekonują - oświadczył Trump w przemówieniu.

16 września prokuratura stanowa w Utah postawiła siedem zarzutów 22-letniemu Tylerowi Robinsonowi, oskarżonemu o zabójstwo Kirka. W przypadku skazania mężczyzny śledczy będą domagać się kary śmierci. Opublikowano też SMS-y sprawcy, który miał powiedzieć, że zabił Kirka, bo „miał dość jego nienawiści”.

Prezydent Trump i przedstawiciele jego administracji obwinili współodpowiedzialnością za mord „skrajną lewicę” i zapowiedzieli działania przeciwko organizacjom promującym, ich zdaniem, przemoc polityczną.

Kirk był jednym z najbardziej prominentnych działaczy ruchu America First i komentatorem politycznym, a także założycielem organizacji Turning Point USA. Był znany z prowadzenia często burzliwych debat ze studentami. Kirk miał swój program publicystyczny w bliskiej Trumpowi skrajnie prawicowej telewizji Real America Voice.

W wyborach 2024 roku sam Kirk i jego ruch odegrał kluczową rolę w mobilizacji młodych wyborców, prowadząc szeroko zakrojoną inicjatywę zachęcania wyborców do pójścia do urn i oddania głosu na Trumpa. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

„Lot nad kukułczym gniazdem” 2.0

Z okazji 50-lecia premiery filmu w środę, 22 października, do polskich kin wróci „Lot nad kukułczym gniazdem” Miloša Formana, na podstawie powieści Kena Keseya. Bohater filmu, McMurphy (Jack Nicholson) – złodziej, szuler i chuligan – chcąc uniknąć więzienia, udaje psychicznie chorego, tym samym idąc do zakładu psychiatrycznego zamiast do celi. Jednak powoli przekonuje się, że szpital wcale nie jest bezpiecznym azylem, gdzie można przyjemnie spędzić czas. Postanawia działać...
Is

W KSIĘGARNIACH

Krajewski zaprasza na Dolny Śląsk

W księgarniach jest już „Głos z piekła”, nowa powieść Marka Krajewskiego (wyd. Znak). Mammy rok 1925. Pałac Czerniewice, Dolny Śląsk. Na hrabiego von Babbitzta spadają kolejne nieszczęścia: pożar folwarku, tajemnicze zniknięcie żony, popadająca w szaleństwo córka Anna. Kiedy pałacowy lekarz zostaje okrutnie zamordowany, do Czerniewic trafia student psychiatrii Herbert Anwaldt. Przypadek dziewczyny ma pomóc mu w studiach nad opętaniem.
bb

CIĘKAWOSTKA

Czy wiecie, że Jerzy Putrament...?

Jerzy Putrament (115. rocznica jego urodzin minie 1 listopada), polityk, ambasador, pisarz i ogólnie komunistyczna szucha, miał w dorobku także powieść kryminalną – „Strachy w Biesalu” – napisaną w 1958 r. Zaczyna się w pociągu jadącym do Ustrzyków Morskich, kiedy to skromny urzędnik Justyn Sobol spotyka byłą aktorkę Olimpię Pęcznińską. Niewinnie, ale zaraz potem pojawia się wątek mordu na Ananasie, najładniejszej dziewczynie Sopotu...
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 178. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski.
Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Kodeks Hammurabiego napisano tak, by nikomu nie pozostawić choć skrawka nadziei
– str. 10

Najsłynniejszy palec w dziejach polskiej medycyny sądowej pojawił się we Wrocławiu w 1998 roku
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Gdy w Chile padł pierwszy sygnał do puczu
22 sierpnia 1973 roku wydano tzw. Deklarację upadku demokracji w Chile. Miesiąc później rozpoczął się pucz generała Augusto Pinocheta.



Bezdany 1908: westernowy napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

J. Szczepański, B. Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Skok na carski pociąg pod Bezdunami był niezwykły i zuchwały. Pikanterii dodawał mu fakt, że kilku z ówczesnych rabusiów rządziło potem Polską.

W głośnym skoku PPS na pociąg 26 września 1908 r. pod Bezdunami uczestniczył Józef Piłsudski (to on wymyślił napad) i trzech późniejszych premierów Polski: Walery Sławek, Aleksander Prystor i Tomasz Arciszewski. Do tego przyszły prezydent Ignacy Mościcki pomagał skonstruować bomby.

Podczas operacji zginął jeden rosyjski żołnierz, pięciu innych raniono, zaś bojownicy wyszli z napadu bez żadnych strat. Zdobyli dokładnie 200 tysięcy 812 rubli i 61 kopiejek, w tym srebro, złoto i papiery wartościowe. Był to największy taki skok na ziemiach polskich.

Legendę heroicznych socjalistów zabierających pieniądze Rosjanom spopularyzował w 1933 r. Władysław Pobóg-Malinowski – historyk, wojskowy i piłsudczyk – w tomie „Akcja bojowa pod Bezdunami 26.IX.1908”. 215-stronicowa książka, wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej – zawierała drobiazgowo opisy, hasła, tablice, zdjęcia, pseudonimy i mapki. W jego wersji był to niemalże akt sprawiedliwości dziejowej.

Liderzy PPS mówili o tej operacji nie jako o napadzie, tylko o ekspropriacji – rekwizycji carskiej forsy, bo tak brzmiało dostojniej. Z czasem zaczęto do napadu pod Bezdunami dorabiać wątki patriotyczne. Nie zmienia to faktu, że z punktu ówczesnego prawa była to kradzież o charakterze zuchwałym.

„Siedemnastka z PPS”

W akcji Piłsudskiego uczestniczyli: Walery Sławek, Alek-



15 października 1905 roku, podczas posiedzenia Rady Partyjnej PPS w Mińsku Litewskim, Piłsudski został szefem Wydziału Spiskowo-Bojowego kierującego Organizacją Bojową PPS. Tak późniejszy naczelnik niepodległego Państwa Polskiego wyglądał podczas podróży do Japonii w 1904 roku

sander Prystor, Aleksander Damasty, Tomasz Arciszewski, Jerzy Sawa-Sawicki, Józef Kobiałko, Kazimierz Młynarski, Bronisław Gorgol, Włodzimierz Momentowicz, Aleksander Lutze-Birk, Edward Gibalski, Bertold Brajtenbach, Czesław Świrski, Jan Balaga, Jan Fijał-

kowski i Włodzimierz Hellmann. W przygotowaniach do napadu pomagała Aleksandra Szczerbińska, przyszła żona Piłsudskiego.

Pomysł akcji, jak była mowa, wyszedł od Piłsudskiego. Wiedział on doskonale, że PPS potrzebowała jak najszybciej finan-

sowej kroplówki – szczególnie braku dały się we znaki po 1905 r. Bez tego zastrzyku sama partia jak i jej paramilitarna przybudówka – Organizacja Bojowa PPS – były bliskie agonii, a to oznaczało pożegnanie się z planami walki o niepodległość. Carska agentura co chwila zadawała

kolejne ciosy PPS-owskiemu strukturalom, ludzie dowiadawali się o kolejnych stratach ponoszonych przez to ugrupowanie, z warszawskiej Cytadeli dobiegały głosy o kolejnych zakatowanych bojowcach.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

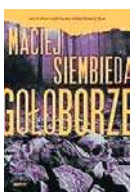
rekomenduje
Stanisław Majerowski



Zieleń potrafi być zabójcza...

Obsesja na miłość, podziemne tunele i punk rock na tle ustrojowej przemiany końca lat osiemdziesiątych. Zieleń jest wodnista i mętna. Pływają w niej ryby, ale także... ludzkie szczątki, najpiękniejsze wspomnienia i złowieszcze cienie.

Małgorzata Oliwia Sobczak, „Zieleń”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 54,99 zł



Gdy ludzie są twardsi niż skała

Dwa zwaśnione świętokrzyskie rody pielęgnują nienawiść, której nauczyli ich przodkowie. Wszyscy wiedzą, że wojna między Kończakami a Cebrzynami jest święta, morderstwo – honorowe, a rodzina i obowiązek wobec niej stoją ponad prawem.

Maciej Siembieda, „Gołoborze”, wyd. Zak, Kraków 2025, cena 54,99 zł



Gdzie zniknęła nasza Urszulka!?

Urszula to opiekunka w hospicjum, osoba empatyczna i oddana ludziom. Pacjenci ją uwielbiają, a lekarze doceniają jej poświęcenie i bezgraniczną cierpliwość. Kto więc i dlaczego miałby porwać tę kochaną dziewczynę, która jest aniołem dla innych?

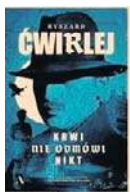
Wojciech Chmielarz, „Złotowłosa”, wyd. Marginesy, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



Strach wciąż panuje w Sosnowcu

Podczas rozbiórki fińskiego domku odnalezione zostają ludzkie szczątki. Śledztwo prowadzi podkomisarz Laura Halber, która próbuje odkryć, kto stoi za zbrodnią sprzed lat. Nieoczekiwanie okazuje się, że sprawa łączy się z jej rodzinną tragedią.

Przemysław Żarski, „Ferment”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 49,90 zł



Każdy nieznajomy to dla ciebie śmierć!

Poznań, 1939 rok. Na ulicach okupowanego miasta nie ma miejsca na złudzenia – każdy gest, każde spojrzenie może oznaczać śmierć. Fischer, dla Polaków zdrajca w niemieckim mundurze, w rzeczywistości działa jako agent polskiego podziemia.

Ryszard Ćwirlej, „Krwi nie odmówi nikt”, wyd. Agora, Warszawa 2025, cena 54,99 zł



Gdy zamiast inspiracji pojawia się trup

Eliza, autorka kryminałów, przyjeżdża na Jamajkę w poszukiwaniu pisarskiego natchnienia. Ocean Blue – luksusowy hotel z widokiem na szmaragdowe zatoki – wydaje się idealnym miejscem, by zacząć od nowa. Ale zamiast inspiracji pojawia się trup.

Karolina Winiarska, „Tajemnica Ocean Blue”, wyd. Diamenty, cena 49,90 zł

Z tej podróży możesz już nigdy nie wrócić...

Marta Witecka zatrzymuje się w małym miasteczku. Dostrzega się o kłątwe. W miasteczku może mieszkać nie więcej niż tysiąc osób. Następstwa przekroczenia tej liczby są przerażające.

„Zawróć. Jeśli możesz, to zawróć”. Lektorka z GPS-u wyraźnie traciła cierpliwość. Rzeczywiście, na mapie widniała pusta przestrzeń, a auto z trudem poruszało się po zakamowanym nieistniejącej drodze. Marta przeklęła w duchu swoje lenistwo, już dawno miała zaktualizować program. Zrezygnowana, wyłączyła urządzenie.

Po chwili zobaczyła zabudowania. Zastanawiała się, czy nie wjeżdża komuś do gospodarstwa. Była bardzo zmęczona. Samochód od kilku kilometrów niepokojąco terkotał, a kierownica stawiała opór. Pomyślała, że to znak. Do Żarnowca miała jeszcze jakieś sto kilometrów i choć zmrok zapadł nie tak dawno, postanowiła poszukać noclegu.

Wjechała do Mille. Uśmiechnęła się, przypominając sobie łacińskie znaczenie tego słowa. „To jak symboliczne przekroczenie progu tysiąclecia” – pomyślała. Na znaku ktoś białą farbą zmienił nazwę na Mile. „Dobrze się zapowiada” – stwierdziła w duchu.

Zwolniła. Drzewa wyciągały gałęzie w głąb ulicy, a w świetle reflektorów wirowały złoto-czerwone liście. No tak, polska jesień. Odetchnęła, masując obolały kark.

(...)

Po kilkunastu metrach skończył się asfalt i wjechała na kocie łby. Dla jej peugeota było to stanowczo za dużo. Silnik zawył, a skrzynia biegów wydała ostatni zgrzyt. Zatrzymała auto na końcu drogi, w pobliżu niskiego drewnianego budynku. Na drzwiach dojrzała odręczny napis: „Przyparafkał klub AA”.

– No to sobie, kurwa, pojechałam – przeklęła na głos, rozgryzając ostatnią kukulkę. Przyjemne alkoholowe nadzienie rozpryskało się w ustach. Wyłączyła silnik i światła. Dopiero teraz zauważyła, że zrobiło się już całkiem ciemno. Zwinnie wyskoczyła z auta i zamknęła pilotem drzwi. Drgnęła, słysząc nadspodziewanie głośne kliknięcie alarmu. Rozejrzała się, by sprawdzić, czy przenikliwy odgłos nikogo nie przestraszył, ale na ulicy nie było żywej duszy.

Puste, wymarłe miasteczko. Żadnego ojca rodziny kroczącego z rozwianymi połamami płaszcza, żadnej spieszącej do dzieci matki osłaniającej się chustą przed wiatrem, żadnego chłopca na rozklekotanym rowerze, z trudem dosięgającego sio-

dełka. Nikogo. Potrząsnęła głową. Te stereotypy... To dlatego nie potrafi napisać dobrego reportażu. Wszyscy jej ciągle powtarzają, że pisze o tym, co każdy już wie, a tymczasem prawda leży pod spodem, tam, gdzie nie dociera płytkie dziennikarskie śledztwo. „Trzeba interesować się człowiekiem i tym, czego nie widać”. Banały!

Reportażem z Żarnowca, gdzie kilka miesięcy temu wydarzyła się tragedia, udowodni, że umie dotrzeć do prawdy.

W nagrodę dla najlepszych gimnazjalistów książkę zorganizował wycieczkę do Włoch, śladami Jana Pawła II. Wybrano samych wzorowych uczniów, w sumie czterdziestu. Tylko praktykujących katolików. Wesoła młodzież wsiadła z gitarą do autokaru i nigdy nie wróciła. Śledztwo wykazało, że zawinił kierowca. Nadmierna prędkość w trudnych warunkach zrobiła swoje. Nie wiadomo, kto prowadził. Obydwa zmiennicy nie żyją. Mówią o nich „mordercy”. Pochodzili z Żarnowca, gdzie ciągle są ich rodziny, które teraz miasto chce zliczować. I to jest początek historii.

Dwóch dziennikarzy wróciło z niczym. Biegajowa nagrała jakieś rozmowy z matkami, a Heniutek miał dogadaną żonę jednego z kierowców, ale po tygodniu wrócił, zrezygnowany. Naczelnym miał bzika na punkcie tej historii. Małe miasteczko, śmierć i lincz. Wiedział, że temat jest trudny, ale chciał go podjąć. Miał nadzieję, że to uratuje dogorywający tytuł.

Na zebraniu redakcji, kilka dni po powrocie Heniutki, długo milczał. Nagle prowizoryczna salka konferencyjna wydała się za mała i choć lato już minęło, wszystkich uderzyła fala gorąca. Naczelnym świdrował każdego wzrokiem. Był wysoki, dobrze zbudowanym mężczyzną, więc patrzył z góry, a jego twarz, narzeczona od rozdrapanych krost, niepokojąco pulsowała.

– Witecka! Ty pojedziesz! – Wskazał palcem Martę. – U Joli są zaliczki i vouchery. Do roboty! – machnął dłonią jak packą namuchy.

Wszyscy podnieśli się z miejsc, tylko ona została w salce. Przejrzała kalendarz w komórce. Wszystkie kratki były puste, nie miała zaplanowanego ani jednego spotkania, nawet u dentysty. Spojrzała z politowaniem na wyświetlacz telefonu. Pojedzie. Przecież to żaden problem. A może jej się uda i zostanie numerem jeden. No, raczej dwa, po samym mistrzu Szajnercie, naczelnym.

Przejrzała się w szklanej szybie salki konferencyjnej. Włosy



DAGMARA ANDRYKA

Pisarka, scenarzystka, autorka opowiadań. Z wykształcenia jest filozofem. Ukończyła studia podyplomowe w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

wartystycznym nieładzie, w kolorze wiewiórki w słońcu, lniący przylegający T-shirt i ukochane zielone bojówki z niezliczoną ilością kieszeni. Do tego skórzane wysokie trampki i szara bluza. Nie wyglądała na gwiazdę dziennikarstwa. Pociągnęła twarz bez makijażu, duże błyszczące oczy – tak wygląda zwyczajna kobieta. „To ostatnia szansa” – pomyślała, przysmykając oczy. Wydarzenia z Żarnowca nie fascynowały jej tak jak naczelnego, ale wiedziała, że odpowiednio podane mogą być hitem. I właśnie tak postanowiła je opisać.

Teraz jednak utknęła w opustoszałym Mille. Po chwili dojrzała wysoką wieżę z krzyżem. Odetchnęła. Właściwie nie wiadomo dlaczego, bo przecież kościół jest w każdym polskim miasteczku. Rozejrzała się ponownie, nasłuchując jak zająk podczas polowania. Nie docierały do niej żadne dźwięki. Nawet psy nie ujadły. Cisza. Potworna i jakaś złowroga.

Zapaliła papierosa. Zarzuciła na plecy wysłużoną torbę i ruszyła przed siebie. Po kilku minutach dotarła do rynku. Domy szczególnie okalały teren, jak zabudowania obronne. Wszystkie niskie i ciemne, otoczone potężnymi drzewami o splecionych gałęziach. Spojrzała na komórkę. Dochodziła dwudziesta trzecia. Dym z papierosa ugrzązł jej w gardle, nie dawał spodziewanego kopa. Była już bardzo zmęczona. Zdeptała niedopałek, ale nie chciał się zgasić. Kilka razy przygniatała go, aż w końcu przestraszyła się, że spali sobie trampki. Miała już dość.

Stała pod domem, w którym właściciel prowadził delikatesy. Wiszący szyld „U Silnego” skrzyjał przy każdym podmuchu wiatru. Wyjęła komórkę i za pomocą aplikacji postanowiła wyszukać nocleg.

Telefon myślał. Z tytu zabudowań dobiegało stłumione brzęczenie. Zaciekawiona, znalazła ścieżkę między domami. Nasłuchiwała z lekkim niepokojem. Brzęczenie się wzmacniało, jakby coś próbowało się uruchomić, ale nie mogło. Podeszła bliżej i zobaczyła niebieską poświatę. Przez sekundę myślała, że to może komisariat, i pierwszy raz w życiu ucieszyła się na myśl, że spotka policjanta. Odważnie

weszła na ścieżkę. Po kilku krokach dojrzała niebieski neon BAR RZYM, z migającą i brzęczącą literką M. Komórka zapiszczała nieprzyjemnie. Brak sygnału GPS.

– Szajs jeden!

Ogniki papierosów wyróżniały się na tle szarego, dużego okna, a przez szpary przy futrynach dobiegał monotony głos z radia. Marta nabrała powietrza, żeby uciszyć strach. Bar „Rzym” wyglądał jak speluna. Z trudem uchylała ciężkie drzwi. Niemal natychmiast buchnął specyficzny odór – mieszanka alkoholu, garmazejki i taniego tytoniu.

– Zamknięte, signora! – usłyszała lekko brzmiące śpiewne wołanie.

Podeszła bliżej. Drobna, znużona barmanka nawet nie drgnęła. Mimo późnej pory zachowała nienaganny makijaż. Mocne kreski i szare cienie podkreślały jej duże, piwne oczy. Kobieta miała czarne włosy, wygładzone i spięte w kucyk. Czerwone usta odcinały się od ciemnej karnacji. Choć była ubrana w dopasowaną elegancję kosztującą w grafitowym kolorze, zapiętą pod samą szyję, z pewnością stanowiła obiekt westchnień tutejszych mieszkańców.

„Piękna Włoszka” – pomyślała Marta i mimo dość nieprzyjemnego powitania postanowiła zostać.

– Dobry wieczór.

– Już nic nie podam. Jutro zapraszam, od dwunastej – barmanka ciężko westchnęła. Zaczęła ścierać z blatu nieistniejące okruszki.

Marta usiadła na wysokim barowym krześle. Rozejrzała się. Knajpa była urządzona jak pizzeria, ale lokalni goście najwyraźniej zmienili ją w pub z piwem (...).



Dagmara Andryka, „Tysiąc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

Mariusz
Grabowski

UROKI KODEKSU HAMMURABIEGO

Już paragraf 1 Kodeksu Hammurabiego stanowi: „Jeśli ktoś kogoś oskarżył i rzucił na niego podejrzenie o zabójstwo, zaś tego mu nie udowodnił, ten kto go oskarżył poniesie karę śmierci”. Dalej jest już tylko krwawiej.

Marduk i prawo

Babiloński zbiór praw, jeden z pierwszych w dziejach, został zrehabilitowany i spisany w XVIII wieku przed Chrystusem za panowania króla Hammurabiego – szóstego przedstawiciela I dynastii z Babilonu.

„Nie ma króla, który by sam jeden był najsilniejszy. Dziesięciu lub piętnastu królów idzie za Hammurabim, panem Babilonu. Tyle samo idzie za Rim-Sinem, panem Larsy, tyle samo za Ibal-pi-Elem z Eszunnun, tyle samo za Amut-pi-Elem z Qatny, a dwudziestu idzie za Jarim-Limem z Jamhadu” – cmokali o nim kronikarze.

Ów mocarny władca nie tylko wyniósł kult babilońskiego boga Marduka (tego, co lubił konie, psy i smoki) do rangi religii państwowej, ale zabrał się również za zrehabilitowanie praw. W 282 artykułach określił tryb postępowania we wszystkich możliwych dziedzinach: wykroczeń przeciwko własności, ziemi i zabudowaniom, kupców i agentów handlowych, kobiet, małżeństwa, własności rodzinnej i dziedziczenia, pobicia i uszkodzenia ciała, rolnictwa, najmu, własności i sprzedaży niewolników.

Talion i mutylacja

Czytając Kodeks, można się solidnie przestraszyć. System kar opierał się na tzw. prawie talionu (sankcja identyczna ze skutkiem przestępstwa) oraz mutylacji (konsekwentnym pozbawianiu skazanego poszczególnych części ciała). Całkiem sporo przestępstw zagrożonych było karą śmierci. Te bezkrwawe sprowadzały się do sutych grzywn w srebrze, co z kolei mogło się skończyć niewolą za długi.

Co więcej, prawo Hammurabiego miało charakter kazuistyczny, tzn. jego przepisy formułowano, przewidując konkretne, możliwe do popełnienia przestępstwa, nie starając się o wypracowanie uniwersalnych zasad ogólnych.

O tym, że ludzie nie byli równi wobec prawa, nie warto nawet wspominać. O wielkości kary decydował status: wolny czy niewolnik, posiadany majątek lub funkcja np. na dworze władcy. Liczyło się, kto skarżył i kto był oskarżonym. Np. za uszkodzenie ciała niewolnika odszkodowanie brał jego właściciel.



Kodeks znany z inskrypcji wyrytej na diorytowej steli odkrytej w 1902 roku podczas wykopalisk w Suzie



W PPS NIE UŻYWANO SŁOWA „NAPAD”. MÓWIONO O „EKSPROPRIACJI”

Bezdany 1908: napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

Ciąg dalszy ze str. 8

PPS atakuje i rabuje

Nic więc dziwnego, że spa-dało dla niej poparcie, a wielu porzucało jej szeregi. Potrzebna była akcja, która potrafiłaby odbudować morale wewnątrz PPS-u i poprawić jej obraz wśród zwykłych Polaków. A przede wszystkim miała dać środki tak potrzebne do konspiracyjnej roboty, do szykowania ataków na wroga klasowego.

Jedyny sposób, w jaki można było zdobyć środki, to napady na rosyjskie firmy i urzędy. To prawda, że były takie działania, jak choćby akcja pod Rejowcem, gdzie ludzie kierowani przez Tomasza Arciszewskiego zrabowali 3,5 tysiąca rubli, a po napadzie na pocztę przy ul. Wspólnej w Warszawie konto PPS zasililo prawie 6,5 tys. rubli.

Były też mniej lub bardziej udane napady w Łodzi, Wysz-nicy, Łowiczu czy Nałęczowie. To wszystko jednak było mało, kropla w morzu konspiracyjnych potrzeb – pozyskiwano zaledwie drobnicę. Kiedy wydawało się, że to już koniec działania PPS, stojący na czele Organizacji Bo-jowej Józef Piłsudski zagrał va banque.

Jeszcze kilka miesięcy wcze-sniej pisał w liście do jednego ze swoich najbliższych współpracowników, Witolda Jodko-Nar-kiewiczza, późniejszego dyploma-ty: „Pytasz, czy jesteśmy zdolni do tego lub owego. Jesteśmy zdolni jedynie do dopadnię-cia resztkami sił do czegośkolwiek większego. Uda się, dobrze! Moż-na rozpocząć na nowo budowę różnych rzeczy. Nie uda się – no to koniec i basta. Do żadnych politycznych rzeczy nie mamy sił i możliwości – to fakt”.

Potrzebna kasa!

Teraz jednak postanowił opracować skok, który pozwo-liłby na lata rozwiązać finansowe kłopoty. Na miejsce przyszłej ak-cji wybrał Litwę. Dlaczego akurat te tereny? Z jednej strony znał je doskonale, z drugiej strony li-czył, że będzie to zaskoczenie dla carskich siepaczy. Poza tym Li-twa była w miarę bezpieczna dla PPS-owskich bojowców – tamtejsza policja była leniwa, nie miała też doświadczenia w walce z bo-jownikami czy – jak ich carat na-zywał – bandytami.

Plan Piłsudskiego mógłby śmiało posłużyć za przykład rasowym gangsterom, których wyczyny znamy głównie z ame-rykańskich filmów. Zaczęto przygotowania od mniejszych skoków, by zdobyć środki na główną akcję. Najpierw Piłsud-ski wtajemniczył w szczegóły ak-cji Aleksandra Prystora, później-

szego premiera RP, który miał już spore doświadczenie w konspi-racyjnej robocie.

Ze zbieraniem środków na główne uderzenie nie było jed-nak łatwo – co prawda dwa na-pady były udane, „pozyskano” po kilkanaście tysięcy rubli, ale już dwa kolejne okazały się to-talną kląpą. Na dodatek więk-szość zrabowanej kasy prze-kazano Stanisławowi Patkowi, który jako obrońca więźniów politycznych przeznaczył je na walkę w sądach i szybko okazało się, że „zbiórkę” trzeba zaczynać od nowa.

Przygotowania

Sytuacja stała się w pewnym momencie tak dramatyczna, że aby przetrwać najgorsze, trzeba było nawet sprzedać broń trzy-maną w berlińskiej i wiedeńskiej kwaterze partii. Pomysłu akcji na Litwie jednak nie zarzucono.



„Zamach na pociąg pocztowy” według krakowskich „Nowości Ilustrowanych” z 17 listopada 1908 roku

Z polecenia Piłsudskiego Prystor ruszył do Wilna, by rozpocząć przygotowania do wielkiego skoku.

W tym samym czasie odwołano z Kijowa Aleksandrę Szerbińską, gdzie pracowała już nad planem napadu na miejscowy bank. Pojechała do Wilna, by razem z Janiną Prystorową obserwować ruch pociągów na tamtejszym dworcu.

Domki letniskowe w pobliskich lasach wybrano na składy materiałów wybuchowych, a mieszkania w niedalekiej odległości wybrano na składy broni i schronienie dla członków grupy. Ci, których wyznaczono do akcji, zaczęli pracę od podróży na trasie pociągu, który miał być celem ataku. Ich zadaniem było nawiązywanie kontaktów z kolejarzami, wyszukiwanie najlepszych miejsc i momentu do ataku. Pod lupą znalazł się przede wszystkim dworzec w Bezdanach.

Nowy termin napadu

Termin ataku na pociąg i dworzec wyznaczono na 19 września. I nagle pech - na wyboistej drodze wyrzuciła się bryczka z bojowcami. Nowy rozkaz głosił: odwołujemy akcję. Kolejny termin Piłsudski wyznaczył za tydzień, na sobotę 26 września.

Jedni ruszyli w rejon stacji piechotą, inni udali się tam tramwajem konnym. W całej operacji brało udział 17 ludzi, trzon stanowiła jednak szóstka. To „ko-

mando” z Walerym Sławkiem na czele wsiadło do pociągu z pieniędzmi wcześniej. Druga grupa zamachowców czekała na nich na peronie w Bezdanach. Świetnie tam grali, udając zwykłych, przypadkowych pasażerów. Jeden z nich np. zaległ jak kłoda na ławce, odgrywał podpitego, inny w tym samym czasie obskakiwał namolnie jakąś kobietę.

Kilka minut przed godziną 23 pociąg zaczął leniwie zbliżać się do Bezdan. Wtedy Walery Sławek dał sygnał Świrskiemu, aby ten zaciągnął hamulec i razem z Prystorem i Brajtenbachem „zaczęli walić do uciekających żandarmów”.

Zatrzymały ich pancerne drzwi

Odpowiedzialny za działania dywersyjne Lutze-Birk usiłował w tym czasie wysadzić w powietrze szynę. Miał jednak pecha - plan się walił, bo pociąg zatrzymał się dalej niż planowano. Dlatego Lutze-Birk podbiegł do lokomotywy i pistoletem sterroryzował jej obsługę.

Bojowcy wrzucili do pociągu ładunki wybuchowe. Kiedy te eksplodowały, w wagonach wypadły wszystkie szyby i zgasły światła. Powstało zamieszanie, nikt z pasażerów i ludzi czekających na dworcu nie wiedział, co się tak naprawdę dzieje. Padały przekleństwa mieszejące się z płaczem. Jeden z bojowców, strzelając w powietrze, odpędził ludzi, którzy nieświa-

domi niebezpieczeństwa wyszli z dworca.

Kiedy lokomotywa zatrzymała się wreszcie na stacji, grupa Sławka doskoczyła do eskorty oraz oficerów i urzędników. Przyłożone do skroni pistolety zrobiły swoje - nikt nie kwapił się do stawiania oporu, a napadnięci posłusznie oddali broń. Zamachowcy rozbili telefon i telegraf. W tym czasie Piłsudski, Prystor i Arciszewski wdarli się do przedziału pocztowego, zatrzymały ich jednak pancerne drzwi, za którymi skryła się eskorta.

Pokerowa zagrywka

Zamachowcy nie mieli już jednak ani jednej bomby, wydawało się więc, że nici z planu, że przepadnie skarb tak bardzo potrzebny partii. Konwojenci wagonu pocztowego czuli się pewnie za żelaznymi drzwiami przedziału. Trwało nerwowe wyczekiwanie.

Ponoć wtedy Piłsudski podszedł do drzwi i na cały głos krzyknął po rosyjsku: „Otwierać! Jeśli nie, bombę rzucę!”. Zaczął

Sam Piłsudski demonstrował ostentacyjnie niechęć do pieniędzy. „Moneta! Niech ją diabli wezmą, ja nią gardzę, ale wolę ją brać, tak jak zdobyc w walce, niż żebrać o nią u zdzieciniałego z tchórzostwa społeczeństwa polskiego” - pisał tuż po akcji w liście do Feliksa Perla.

Papierami wartościowymi natomiast miał się zająć Prystor. Kazano mu je zrealizować w Kijowie. Wkrótce po akcji nastąpił dramat, bo władze rosyjskie przypadkowo aresztowały Jana Fijałkowskiego. Wyciśnięto z niego informacje, które pozwoliły dotrzeć do udzielającego schronienia uczestnikom napadu Ignacego Grabowskiego.

Zeznania Fijałkowskiego oraz zdrajcy Edmunda Baranowicza pozwoliły z kolei carskiej bezpiecznie aresztować Czesława Świrskiego. Potem w ręce agentów cara wpadli jeszcze Czesław Zakrzewski i Cezaryna Kozakiewiczówna. Świrskiego, Fijałkowskiego i Zakrzewskiego skazano 9 września 1909 roku na karę śmierci, a Grabowski i Kozakiewiczówna skazani zostali na dożywocie.

26 WRZEŚNIA 2023 R. NA LITWIE ODSŁONIĘTO TABLICĘ UPAMIĘTNIAJĄCĄ AKCJĘ POD BEZDANAMI. OBECNY BYŁ AMBASADOR RP NA LITWIE KONSTANTY RADZIWIŁŁ

spokojnie odliczać: „Dziesięć, dziewięć, osiem”. Kiedy wypowiedział „siedem”, drzwi się otworzyły - błąd poskutkował, a zrezygnowana ochrona wagonu opuściła go z podniesionymi rękoma.

Bojownicy rzucili się błyskawicznie do paczek z pieniędzmi, złotem i papierami wartościowymi. Nie dotknęli jednak worków ze srebrnym bilonem, z których każdy ważył po 20 kg.

Tu nastąpił końcowy moment operacji. Jeden z bojowców wziął od przerażonego dróżnika trąbkę i na rozkaz Piłsudskiego dał nią sygnał do odwrotu. Była wtedy dokładnie godzina 23.45. Potem wszyscy uciekali w różnych kierunkach: jedni na piechotę, inni bryczkami, pozostali zaś łodziami.

Trzy wyroki śmierci

Piłsudski wraz z Momentowiczem pojechali bryczką w kierunku Jedlinki. Tam w miejscowym majątku policzyli łup. Zdobyte srebro i złoto zakopano; po kilku tygodniach przyszła żona Piłsudskiego, Aleksandra Szerbińska, przemyciła je do Galicji. Fundusze posłużyły do spłaty długów organizacji oraz wsparcia uwięzionych towarzyszy i ich rodzin. Po latach byli uczestnicy napadu dowodzili, że część łupu trafiła do skarbu wojskowego, który posłużył później do utworzenia organizacji strzeleckich. Miało to ewidentnie ukazywać moralną stronę operacji.

wiczówna skazani zostali na ciężkie roboty. Po licznych interwencjach kary śmierci zamieniono skazańcom na dożywotnią katorgę.

Z Bezdan do Nieświeża

Dla Piłsudskiego i jego środowiska Bezdany stały się symbolem niesłychanej odwagi, przeciwnicy zaś wytykali mu z kolei, że takimi działaniami, jak napad na pociąg pocztowy, potwierdzał tylko swoją szemraną, bandycką przeszłość. Wielu wypominało Piłsudskiemu to działanie jako niewłaściwe, a celował w tym m.in. jego wielki przeciwnik polityczny Roman Dmowski.

Piłsudski nigdy nie wyparł się swego udziału w akcji pod Bezdanami i jej polityczno-kryminalnych skutków. Co więcej, gdy w 1926 r. jedna się z arystokracją i konserwatystami na spotkaniu w pałacu Radziwiłłów w Nieświeżu przekuł ów napad w autostatyczny wierszyk:

„To nie sztuka zabić kruka, ani sowę trafić w głowę, ale sztuka całkiem świeża, trafić z Bezdan do Nieświeża”.

Z uwagi na kilku uczestników: Józefa Piłsudskiego, Walerego Sławka, Aleksandra Prystora i Tomasza Arciszewskiego, którzy w późniejszym czasie stanęli na czele polskich rządów, napad niekiedy nazywany bywa „Akcją czterech premierów”. 26 września 2023 roku na Litwie odsłonięto tablicę upamiętniającą to wydarzenie.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ DOLNOŚLĄSKI



Palec pani Aliny stał się jednym z najlepiej zbadanych organów w dziejach dolnośląskiej medycyny sądowej

Prokurator, palec pani Aliny i 10 lat procesu

W lutym 1998 r. we Wrocławiu prokurator Jacek K. ugryzł w palec kobietę. Dziesięć lat musiał tłumaczyć się z tego w sądach.

Jeśli ktoś kiedyś zdecyduje się zrobić film na podstawie tej historii, to będzie koniec komedii w światowym kinie. Ale dla wrocławskiego prokuratora Jacka K. ta sprawa była życiowym dramatem, a dla polskiego wymiaru sprawiedliwości wstydliwą kompromitacją. Dziennikarze owego prokuratora złośliwie nazwali „gryzli”.

Palec czy noga?

Przez 10 lat prokurator był ciągnany po sądach za to, że pewnej nocy na środku ulicy we Wrocławiu ugryzł w palec pewną panią. Palec owej pani nie zginął się dłużej niż siedem dni - orzekli fachowcy z medycyny sądowej. A prawo karne mówi jasno: naruszenie czynności narządu ciała na czas powyżej dni siedmiu to poważne przestępstwo. Palec to w końcu narząd ciała. I to także ważny! Zresztą, dla prawa karnego nie ma znaczenia, czy palec to, czy noga, dajmy na to, jakiegoś restauratora skatowanego przez gangsterów wymuszających haracz. Czy palec kobiety od prokuratora, czy noga restauratora od gangsterów - paragraf ten sam. Pierwszy! Artykuł 157 Kodeksu karnego. Do pięciu lat więzienia.

Organ w ustach

A było to tak... W nocy z 6 na 7 lutego 1998 r. pani Alina i prokurator K. bawili się na zakrapianym alkoholem imprezach. Każde na swojej. W różnych miejscach i w różnym towarzystwie.

Ich drogi zeszły się o północy na przejściu dla pieszych przy ul. Swobodnej, niedaleko dworca PKP. Gdy pani Alina ze znajomymi przechodzili przez pasy, nadjechał prokurator. Prowadził jego znajomy, bo on wypił kilka kieliszków. Nie wiedzieć czemu doszło do scysji. Jak to po alkoholu bywa, trudno ustalić, kto zaczął. Według pani Aliny - prokurator. Prokurator twierdził, że to któryś z towarzyszy pani Aliny wałnął pięścią w maskę auta.

Awantura rozgorzała na dobre. W pewnym momencie palec pani Aliny znalazł się w prokuratorskich ustach. Mięśnie żwaczy, kierujące pracą szczęk, zareagowały natychmiast. Ta jedna impulsywna, idiotyczna decyzja mięśni żwaczy kosztowała pana prokuratora lata kariery. Co gorsza, nadjechał patrol policjantów, a prokurator Jacek K. naubliżał im.

Kazali kiwać palcem

Dekadę zajęło prokuratorowi K. wyjaśnienie sądowi, że mięśnie żwaczy działały bez konsultacji ze swoim właścicielem. Że on sam z ich idiotyczną reakcją na palec w ustach nie ma nic, ale to zupełnie nic wspólnego. Tak czy siak, palec pani Aliny i prokuratorskie mięśnie stały się jednymi z najlepiej zbadanych organów w dziejach dolnośląskiej medycyny sądowej.

Eksperci kazali pani Alinie kiwać palcem, a gdy mówiła im, że boli, wpisywali ów fakt do „protokołu oględzin”. Konsylia najwyższej klasy fachowców z różnych dziedzin medycyny analizowały zachowanie mięśni żwaczy. Ostatecznie orzekli, że mogły same zacisnąć się na palcu, nie pytając prokuratora K. o zgodę.

Wyrok: niewinność. Za ubliżanie policjantom: warunkowe umorzenie. Marcin Rybak

Nasza rodzina nie jest na sprzedaż, nie chcemy nią kupczyć na Instagramie

Maja Bohosiewicz w Pudelku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Jakub Żulczyk wyruszył w podróż

Pisarz do niedawna był związany z dziennikarką Adrianą Prodeus, z którą doczekał się córki Hanny. Teraz miejsce krytyczki filmowej zajęła znacznie od niego młodsza didżejka Kasia Golomska. Na profilu pisarza pojawiła się seria zdjęć z wyprawy wzdłuż Stanów Zjednoczonych, w której partnerowała mu urodziwa blondynka.

Patricia Kazadi poznała swą idolkę

Prezenterka i wokalistka przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie ładuje baterie przed kolejną edycją „Must Be The Music”. W Nowym Jorku poznała swoją idolkę – piosenkarkę Ciare, z którą dane jej było popląsać na parkiecie. „Ciara, jesteś tak inspirującą kobietą, artystką i matką” – podpisała 37-latkę wspólne zdjęcie.

Karolina Gilon wyrzeźbiła swój brzuch

Na początku roku przyszło na świat pierwsze dziecko prezenterki, a świeżo upieczona mama zapowiadała, że chce szybko wrócić do formy. Teraz postanowiła zaprezentować efekty. Zamieściła na Instagramie nagranie, na którym pokazuje swój płaski brzuch i, jak sama mówi, „chwali się nim, bo Instagram też jest od tego”. „Osiem miesięcy zajęła mi praca nad brzuchem! Trochę to trwa, więc jeśli myślicie o przyszłym lecie, to ja bym już teraz się za to zabierała” – podpisała nagranie.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



WASP. Sieć szpiegów

Ale Kino+ HD, 20:10

Rok 1990. Pilot René González (Édgar Ramírez) przystaje się z Kuby do USA. Nie jest jednak dysydem. Na Florydzie wiąże się z WASP Network – organizacją zwolenników Castro, szpiegami przenikającymi do struktur zwalczających kubański reżim.

Życie po zagładzie ludzkości

HISTORY, 21:00

Jak wyglądałaby nasza planeta, gdyby zabrakło na niej ludzi oraz jak zmieniłaby się przez kolejne dni, tygodnie, miesiące, lata czy milenia od zniknięcia człowieka. Autorzy filmu próbują znaleźć odpowiedzi na te pytania w oparciu o wiedzę ekspertów.

Pomost

BBC First, 21:00

Jenna Coleman jako detektyw Ember Manning rozpracowująca serię niepokojących zdarzeń w położonym nad jeziorem rodzinnym mieście. Czy pożar hangaru na łodzi, śmierć dziennikarki badającej kulisy sprawy zaginięcia kobiety oraz nielegalny związek dwudziestokilkulatką z dwiema nieletnimi dziewczynami mogą być ze sobą powiązane?

Bergerac

BBC First, 22:15

Detektyw Jim Bergerac (Damien Molony) zostaje wciągnięty w śledztwo dotyczące morderstwa kobiety. Sprawa zmusza go do konfrontacji z demonami przeszłości i ponownego odkrycia śledczej intuicji.

KRZYŻÓWKA NR 160

Poziomo:

- 3) kraj w Afryce, obecnie Burkina Faso,
10) polski serial z Wiesławem Gołasem,
11) bada podwodny świat,
12) surowiec na świecę,
14) mały okręt patrolowy,
15) niepomyślność, zły los,
16) Trynidad i ..., kraj na Karaibach,
19) prototyp dla sztuki starożytnej,
23) lekkomyślna i ryzykowna wyprawa,
27) film w reżyserii Romana Polańskiego,
28) bryndza, oscypek lub pecorino,
29) kwiaty kojarzone z Holandią,
30) imię Bullock, aktorki z USA,
33) pływa po morzach i oceanach,
37) gwarancja wypłacalności dłużnika,
38) wytwarza ciąg powietrza w awionetce,
39) nakrycie głowy ułana, giwer,
40) dawna gospoda, karczma,
41) rzemieślnik wytwarzający broń palną,

Pionowo:

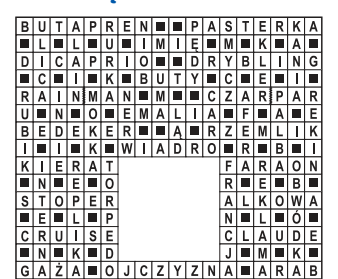
- 1) małżeńską niewierność,
2) laufer na szachownicy,
3) strata poniesiona z powodu braku doświadczenia,
4) wczesna msza w adwencie,
5) kosmita z amerykańskiego serialu,
6) formacja roślinna w Ameryce Południowej,



- 7) satelitarna na balkonie,
8) drzewo liściaste o białej korze,
9) ósemkowy format książki,
13) wierzbą o srebrzystych baziach,
17) jacht Leonida Teligi,
18) szeroki u utracjusza,
20) „Wierna ...”, powieść Żeromskiego,
21) August, były prymas Polski,
22) barwne zjawisko na niebie,

- 24) gigant z wyspy Rodos,
25) nigdy nie dochowa sekretu,
26) kotlet mielony w menu,
30) ubezpiecza kolumnę wojska,
31) wielki ssak morski,
32) na czele wyższej uczelni,
34) imię Karolaka, aktora z „Lis-tów do M.”,
35) azjatycki drapieżnik z rodziny kotów,
36) zabawki z Danii.

ROZWIĄZANIE NR 159



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj działaj śmiało, ale słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że wskaże Ci ona właściwy kierunek. Trzymaj się obranej drogi.

Ryby (19.02 - 20.03)

Czas na odpowiedzialność. Nie wszystko wymaga Twojej kontroli. Horoskop na dziś to wskazówka, by obdarzać ludzi większym zaufaniem.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie przejmuj się niepowodzeniami, jakich możesz doświadczyć. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jutro nie będzie po nich śladu.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje dziś zagrają pierwsze skrzypce. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się okazywać uczuć bliskiej osobie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zaskoczysz wszystkich swoją pomysłowością. Horoskop na dziś zapowiada, że ludzie wokół popatrzą na Ciebie z dużym uznaniem.

Rak (22.06 - 22.07)

Zorganizuj przestrzeń wokół siebie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że porządek i stabilizacja w domu dadzą spokój w sercu.

Lew (23.07 - 22.08)

Uśmiech otworzy dziś każde drzwi. Horoskop dzienny wróży, że toś może zaprosić Cię do ciekawego projektu. Warto rozważyć tę propozycję.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja nie zawiedzie. Uważaj tylko na zbyt gwałtowne reakcje. Horoskop na dziś mówi, że jedno słowo za dużo może sporo kosztować.

Waga (23.09 - 22.10)

Czas na zmianę kierunku. Drobną decyzją zaważy na przyszłości. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dobrze na tym wyjdiesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie Ci dzisiaj sporo satysfakcji. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie zapominać jednak o krótkim oddechu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pojawi się szansa na nowe znajomości. Horoskop na dziś podpowiada, by otworzyć się na nie, nawet jeśli czujesz niepewność...
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Marzenia są bliżej niż myślisz. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że dziś Twoja wrażliwość stanie się największą siłą.

1000 kilometrów rowerem przez Alpy

Artur Bogacki
Artur.Bogacki@polskapress.pl

Ponad tysiąc kilometrów rowerem po wysokich Alpach, cztery i pół dnia jazdy non stop, bez wsparcia, niemal bez snu. Bikepackingowy wyścig MTB Alps Divide w 2025 roku wygrał Zbigniew Mossoczy z Zabierzowa. Dla 52-letniego przedsiębiorcy to kolejna w dorobku niesamowita impreza kolarska.

W ciągu ostatnich piętnastu lat startował ponad trzydzieści razy w różnych wyścigach wieloetapowych MTB na świecie, między innymi Yak Attack w Himalajach, Crocodile Trophy w Australii, Brasil Ride w Ameryce Południowej czy legendarnym Absa Cape Epic w RPA. Od kilku lat ściga się również w bikepackingowych zawodach ultra (jazda bez wsparcia organizatorów), zwyciężył w pierwszej edycji kultowej już Wisły1200, ma na koncie wygrane w Carpatia Divide, SuperCarpatii, Montenegro Mountain Madness w Czarnogórze, Gran Guanche Trail na Wyspach Kanaryjskich, ukończył też na podium bardzo trudny Trans Balkan Race.

- Mam predyspozycje do sportów wytrzymałościowych. Wybieram zawody, które są dla mnie ciekawe i emocjonujące. Lubię jeździć w górach. Przez wiele lat startowałem w jednodniowych wyścigach, potem w etapówkach MTB. Ostatnio dołożyłem bikepackingowe górskie zawody ultra, to

mnie teraz najbardziej kręci - mówi Zbigniew Mossoczy.

Alps Divide to prawdziwe wyzwanie. Do pokonania było 1050 kilometrów z francuskiego Menton na Lazurowym Wybrzeżu nad Morzem Śródziemnym - głównie przez Francję, częściowo przed Włochy i Szwajcarię - do Thonon-les-Bains nad Jeziorem Genewskim. Jazda była przez wysokie Alpy, z łącznym przewyższeniem ponad 30 000 metrów, z wymagającymi podjazdami o długości 20-40 kilometrów. Najwyższy punkt trasy to Col de Sommeiller - 3000 m n.p.m. Są bardzo strome fragmenty, z ponad 30-procentowym nachyleniem, po których nie da się normalnie jechać. Trasa poprowadzona była między innymi po wysokogórskich pieszych szlakach, wiele odcinków jest tam po prostu nieprzejezdnych. Rower górski - ważący z ekwipunkiem ponad 20 kg - trzeba wtedy pchać pod górę lub wręcz nieść.

Cztery i pół dnia jazdy, tylko trzy godziny snu

Mossoczy trasę pokonał w cztery dni 11 godzin i 49 min. Drugi na mecie Brytyjczyk Josh Ibbett stracił do niego 1 godzinę 53 min, a kolejny zawodnik, Belg Benjamin Schmetz - 9 godz. i 5 min. Wyścig ukończyło 55 osób - nieco ponad połowa zgłoszonych, niektórzy jechali nawet 9 dni.

- Przed startem miałem dylemat, czy jechać ciągiem z małą ilością snu, czy spać każdej nocy i jechać szybciej, bardziej wypoczęty, głównie w dzień, podzi-



Zbigniew Mossoczy: Mam 52 lata i cieszę się, że nadal jestem w stanie rywalizować z młodszymi

wiając wspaniałe widoki - opowiada Mossoczy. - Pod koniec drugiego dnia, na pierwszym chekpoincie, byłem drugi, z niewielką stratą do lidera. Wiele osób jadących na początku przede mną już pierwszej nocy zatrzymało się, aby przespacerować kilka godzin. Odezwała się wtedy chętka rywalizacji, miałem szansę na dobry wynik. Zaczęłem się ścigać. Drugiej nocy stanąłem tylko raz, na 15-minutową drzemkę, żeby zresetować głowę. Rano sprawdziłem na trackingu swoją pozycję - jechałem pierwszy, godzinę przed Joshem, który zatrzymał się gdzieś tej nocy, aby przespacerować się i odpocząć. Byłem bardzo zadowolony.

Mossoczy korzystał z tego, że jego organizm toleruje bardzo długą jazdę, nawet bez snu. Aż

trudno uwierzyć, że pierwszy w miarę normalny odpoczynek miał dopiero trzeciej nocy, po ponad 60 godzinach i prawie 700 kilometrach jazdy. Spał... trzy godziny w schronisku. W komfortowych warunkach przeczekał burzę, wysuszył ubrania. Ruszył o godzinie 6 rano.

- Dogoniłem Josha, chwilę porozmawialiśmy, wjechaliśmy razem do pierwszego miasteczka. On stanął w sklepie uzupełnić zapasy, a ja pomknąłem dalej w dół. Już mnie nie dogonił - relacjonuje Mossoczy.

I dodaje: - Ten dzień minął szybko, po spaniu w komfortowych warunkach jechało mi się świetnie. Kolejnej nocy już nawet się nie zatrzymywałem, bliskość mety mnie motywowała. Ostatni dzień za to ciągnął się strasznie, podjazdy były bardzo

męczące, pogoda znowu w kratkę. Tuż przed północą byłem nad Jeziorem Genewskim, dojechałem jako pierwszy. W dużej mierze wygrałem dzięki temu, że mało spałem. Josh jechał porównywalnie, ale więcej czasu poświęcił na postoje i odpoczynek.

Taki wyścig trzeba samemu ogarnąć

Taki rajd oczywiście nie jest dla każdego miłośnika roweru. Ważne jest nie tylko przygotowanie fizyczne, ale również mocna psychika i doświadczenie. Trzeba wiedzieć, jak rozłożyć siły, jaki sprzęt i ubrania zabrać, jak zaplanować przejazd i zaopatrzenie w jedzenie i wodę.

- Jedziemy bez żadnego wsparcia od organizatorów, tylko według tracka wgranego

do urządzenia GPS - mówi Zbigniew Mossoczy. - Nie jest to taki typowy wyścig, że w dzień jeździsz, w nocy śpisz, a wszystko pilnują organizatorzy. Trzeba o to zadbać samemu. To ogromna satysfakcja dać radę to wszystko ogarnąć i jeszcze walczyć o zwycięstwo. Prawdziwa przygoda. Plusem jest czas spędzony na rowerze, jazda w wysokogórskim terenie z pięknymi widokami.

Mossoczy podkreśla, że bardzo ważne jest też przygotowanie mentalne: - Im dłużej się jeździ, tym trudniej utrzymać motywację. Pojawiają się problemy, kryzysy. Pogoda w górach jest zmienna i daje w kość, pada deszcz, jest zimno. Z tego powodu wiele osób zrezygnowało. Nie dojechali do mety, choć fizycznie pewnie daliby radę.

Jaką imprezą ma następną w terminarzu?

Jest wiele bikepackingowych wyścigów MTB, które go interesują - w Turcji, Grecji czy Kirgistanie i tradycyjnie rodzima Carpatia Divide.

- Cały czas jestem aktywny, jeżdżę dla zdrowia i przyjemności. Oczywiście każdy ma inne predyspozycje i preferencje, ja lubię długie dystanse. Mam 52 lata, a to nie jest już wiek, w którym jeszcze będę się rozwijał (śmiech). Celem jest, by utrzymać pewien poziom i czerpać radość z jazdy. Czuję się świetnie i cieszę się, że nadal jestem w stanie rywalizować z młodszymi na wysokim poziomie - mówi.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

Rewelacyjna młodzieżowa reprezentacja Polski!

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 4. kolejce eliminacji mistrzostw Europy do lat 21, reprezentacja Polski w kapitalnym stylu rozbiła - na stadionie „Stadsparksvallen” w Jönköping - Szwecję aż 6:0.

Trzy najlepsze drużyny turnieju finałowego, który odbędzie się w 2027 roku w Albanii i Serbii, będą reprezentować Europę na Igrzyskach XXXIV Olimpiady w Los Angeles w 2028 roku.

Bilans selekcjonera Jerzego Brzęczka w młodzieżowej reprezentacji Polski jest wręcz znakomity. Cztery mecze, cztery zwycięstwa, 15 strzelonych goli oraz żadnego straconego przez swoich młodych podopiecznych. W ostatnim wyjazdowym starciu znów jego drużyna zachwycała, ale takiego rozmiaru naprawdę mało kto się spodziewał ze Szwecją.

Hat-trickiem popisał się kapitan zespołu, młoda wschodząca gwiazda Rakowa Częstochowa, Tomasz Pieńko, a po jednym голу dołożyli również bardzo utalentowani Kacper Urbański Antoni Kozubal i Marcel Krajewski.

- Mam młodych zawodników i mam nadzieję, że lodu nad głowami zarówno u nich, jak i u całego sztabu nie zabraknie. Musimy być świadomi tego, co nas czeka za miesiąc. Oczywiście trzeba się z tego cieszyć, bo razem ze sztabem mamy niesamowitą satysfakcję. Dziękuję sztabowi trenerskiemu i medycznemu oraz wszystkim zaangażowanym osobom za wykonaną pracę, która przynosi efekty - podsumował po meczu selekcjoner Jerzy Brzęczek.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Pieńko popisał się hat-trickiem w starcu ze Szwecją, a po голу dorzucili Urbański, Kozubal i Krajewski

Internet reaguje na fantastyczny wynik

- Nie wierzyłem w pana, panie Brzęczek. Totalnie się pomyliłem. Nie spodziewałem się, że wyciągnie pan z tego pokolenia aż tyle i pokaże tak wspaniały futbol. Z poczuciem wielkiej radości po obejrzeniu tej kadry piszę: przepraszam - podkreślił i przeprosił dziennikarz Tomasz Cwiąkała na portalu X (dawniej Twitter), odnosząc się do fali krytyki, jaka spadła na selekcjonera, gdy obejmował i prowadził dorosłą reprezentację. Wówczas, po wywalczeniu awansu na mistrzostwa Europy, Jerzy Brzęczek został zwolniony przez ówczesnego prezesa związku, Zbigniewa Bońka.

- Piękny mecz. Dominacja absolutna. Brawa dla trenera i drużyny - podsumował spotkanie ze Szwecją wspomniany Boniek, który uległ te kilka lat temu medialnej presji.

- Potężna młodzieżówka pana trenera Jerzego Brzęczka. Duma - napisał Mateusz Borek.

(za jakiś czas) Zmieniamy szyld, bierzemy Roberta Lewandowskiego i jedziemy dalej! - stwierdził Michał Pol w kontekście potencjalnego awansu na igrzyska olimpijskie.

- Cezary Kulesza w roli prezesa PZPN podjął już wiele niefortunnych decyzji personalnych, ale wybór Jerzego Brzęczka na selekcjonera kadry U-21 - choć tak nieoczywisty -

na razie okazuje się strzałem w dziesiątkę. Po czterech meczach jego kadencji trudno nie zachwycić się postawą „młodzieżówki” - podkreślił dziennikarz Radosław Przybysz z portalu Meczyki.pl

- Jurek Brzęczek robi świetną robotę. Mam nadzieję, że tym razem covid nie nadejdzie - napisał z przekąsem Wojciech Kowalczyk.

Reakcja Brzęczka na szóste goła

Brzęczek bardzo żywiołowo reagował przy linii praktycznie przez cały wyjazdowy mecz. Do takiego stopnia, że po trzecim trafieniu (szóstym ogółem!) Tomasza Pieńki... apelował do piłkarzy o koncentrację. Na niespełna siedem sekund przed końcem rywalizacji!

- Panowie, gramy do gwizdka! - ryknął selekcjoner Brzęczek do swoich młodzieżowych podopiecznych na... 7 sekund przed końcem wyjazdowej rywalizacji ze Szwecją (6:0).

Aktualna tabela grupy eliminacji do młodzieżowego Euro

W eliminacyjnej grupie do młodzieżowych mistrzostw Europy Białe-Czerwoni prowadzą w tabeli, choć tylko dzięki lepszemu bilansowi zdobytych bramek wyprzedzają Włochów, którzy mają tyle samo punktów.

1. Polska U21 - 12 punktów
2. Włochy U21 - 12 pkt
3. Czarnogóra U21 - 6 pkt
4. Macedonia Płn. U21 - 3 pkt
5. Szwecja U21 - 3 pkt
6. Armenia U21 - 0 pkt

Mecz Polska U-21 - Włochy U-21 odbędzie się już za miesiąc, 14 listopada.

©©

LGP w skokach narciarskich. Nasza kadra na austriackie Hinzenbach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W najbliższy weekend, 18-19 października, już po raz piąty w tym sezonie czekają nas emocje w skokach narciarskich.

Na 90-metrowym obiekcie wchodzącym w skład kompleksu Energie AG-Skisprung Arena w austriackim Hinzenbach odbędą się bowiem zawody z cyklu Letniej Grand Prix. Trener Maciej Macusiak ogłosił 6-osobowy skład reprezentacji Polski na tę imprezę. W Górnej Austrii zobaczymy: Macieja Kota, Dawida Kubackiego, Kamila Stocha, Pawła Wąska, Aleksandra Zniszczoła i Piotra Żyłę.

Wszyscy panowie już skakali i punktowali w tegorocznym cyklu Grand Prix. Największym nieobecnym jest Kacper Tomasiak. 18-latek w czasie zawodów w Hinzenbach będzie rywalizował w finale Letniego Pucharu Kontynentalnego 2025 w niemieckim Klingenthal, gdzie

stawką jest nie tylko triumf w tegorocznej edycji drugoligowego cyklu, ale i dodatkowe miejsce startowe na początek olimpijskiego sezonu w Pucharze Świata - obejmujący zawody w Lillehammer, Falun, Ruce, Wiśle, Klingenthal i Engelbergu.

W Hinzenbach odbędą się dwa konkursy indywidualne. Sobotnie zawody rozpoczną się o godz. 14.15, a niedzielne półgodziny wcześniej. Wspomniany finał Letniego Grand Prix 2025 w Klingenthal zaplanowano na 24-26 października.

Liderem cyklu jest Austriak Niklas Bachlinger, który ubierał 362 punkty i wyprzedza Japończyków: Sakutaro Kobayashiego (317 pkt.) i Naoki Nakamurę (280 pkt.). Tuż za nimi jest nasz Dawid Kubacki (261 pkt.), a w czołowej „dziesiątce” są jeszcze: Kamil Stoch (6. miejsce = 229 pkt.) i Maciej Kot (7. miejsce = 203 pkt.).

Piotr Żyła jest czternasty (149 pkt.), Aleksander Zniszczoł - osiemnasty (116 pkt.), a Paweł Wąsek zajmuje odległe 75. miejsce (6 pkt.).

©©



FOT. ANDRZEJ BANAS

Dawid Kubacki zajmuje czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej LGP. Do lidera traci 101 punktów

Polskie szachistki mistrzyniami Europy po raz drugi w historii!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SZACHY. Polskie szachistki pokonały Azerbejdżan 2,5:1,5 i zdobyły złoty medal drużynowych mistrzostw Europy w gruzińskim Batumi. To drugi tytuł mistrzowski naszych pań w historii.

Kobieca reprezentacja, prowadzona przez arcymistrza Marcina Dziubę, była rozstawiona w turnieju mistrzowskim z numerem 2 (średni ranking 2397), za gospodarzem - Gru-

zją (2452), a przed Ukrainą (2379).

W ostatnim dniu całej imprezy o sukcesie naszej ekipy zdecydowała Oliwia Kiołbasa, która na trzeciej szachownicy, grając białymi, pokonała Gulnar Mammadową. Pozostałe partie zakończyły się remisami - Aliny Kaszlińskiej z Chanim Balajajewą, Aleksandry Malcewskiej z Gowhar Bejdullajewą i Klaudii Kulon z Ajah Allahwerdijewą. W drużynie występowała także Monika Soćko, która grała we wszystkich pięciu drużynach,

które zdobyły dla Polski medale.

W 5-gwiazdkowym „Grand Bellagio Batumi Convention & Casino Hotel”, srebrny medal Ukraina, a brązowy przypadł ekipie Niemiec, która na konie rywalizacji przegrała z broniącą tytułu Bułgarią (ostatecznie 4. miejsce).

Punkty dla reprezentacji Polski zdobyły: Kaszlińska - 6,5 (z 9 partii - czwarte miejsce indywidualnie na pierwszej szachownicy), Malcewska - 6 (9 - piąta lokata na drugiej szachownicy) - obie wystąpiły

we wszystkich meczach, Kiołbasa - 5,5 (8 - pierwsza lokata na trzeciej), Soćko - 3,5 (6) oraz Kulon - 2 (4).

Warto podkreślić, że Kaszlińska i Soćko nie doznały porażki w turnieju.

Dotychczas polskie szachistki czterokrotnie stawały na podium drużynowych mistrzostw Europy - w 2005 roku, w Göteborgu, również były bezkonkurencyjne, grając w składzie: Iweta Radziejewicz, Monika Soćko, Jolanta Zawadzka, Joanna Dworakowska i Marta Zielińska.

Srebrne medale białe-czerwone zawodniczki wywalczyły z kolei w 2007 roku w Heraklionie i cztery lata później, w greckim Porto Carras, natomiast brązowy krążek zdobyły w 2013 roku w Warszawie. Zmagania w 2015 i 2017 roku kończyły na czwartym miejscu.

Przed dwoma laty (Budva - Czarnogóra), naszym paniom zabrakło do medalu raptem pół punktu...

W Batumi, w turnieju open, najlepsza była Ukraina, a Polska została sklasyfiko-

wana na 13. miejscu wśród 40 uczestniczących drużyn. Bez porażki zakończył zmagania nasz znakomity arcymistrz Radosław Wojtaszek, który zgromadził 5 punktów w 8 partiach, co dało mu siódme miejsce na pierwszej szachownicy.

W drugich z rzędu Drużynowych Mistrzostwach Europy zabrakło lidera krajowego zestawienia Jana-Krzysztofa Dudy, który postanowił odpocząć od występów w szachach klasycznych.

©©

Czarni zagrają w stolicy z mistrzem

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Energa Czarni Słupsk, po pierwszej wygranej na własnym parkiecie w nowym sezonie Orlen Basket Ligi, o kolejne ligowe punkty zagrają z warszawską Legią.**

Legia to aktualny mistrz Polski, a co więcej wydaje się, że władze klubu w tym sezonie zbudowali jeszcze mocniejszy personalnie skład. Warszawianie znakomicie rozpoczęli też bieżące rozgrywki, pewnie pokonując kolejno obecnego wicemistrza kraju - Start Lublin oraz toruńskie Twarde Pierniki. Zespół ze stolicy ma bardzo zbilansowany skład, gdzie praktycznie każdy z zawodników z rotacji może dodać od siebie coś „ekstra”. Liderem punktowym legionistów z początku sezonu jest Michał Kolenda, który zdobywa średnio 16 punktów na mecz.

Czarni mimo, iż na pewno nie będą faworytem tego starcia, w ostatnim ligowym me-



Jorden Duffy, co raz lepiej spisuje się na boisku. W ostatnim spotkaniu zdobył 11 punktów

czu pokazali, że jeśli tylko wejdą w mecz z odpowiednią koncentracją nie ma dla nich rzeczy niemożliwych. W meczu z Kingiem Szczecin poprawili ilość asyst, zanotowali znacznie lepszą skuteczność rzutów z gry, a co najważniejsze ich obrona przypominała tą

z poprzedniego sezonu, kiedy to właśnie ten element gry prowadził ich do kolejnych zwycięstw.

Początek ligowego meczu już w niedzielę (19 października) o godzinie 12 30 w Warszawie. Transmisja na antenie Polsatu Sport 2.

FOT. LUKASZ CAPAR

Przeegrali sprawy. Co dalej?

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Gdańska Lechia przegrała przed FIFA sprawy z Luisem Fernandezem oraz Conrado. Będzie odwoływać się od tych wyroków do Sportowego Sądu Arbitrażowego.**

Lechia Gdańsk sędzi się ze swoimi byłymi piłkarzami, czyli Hiszpanem Luisem Fernandezem oraz Brazylijczykiem Conrado. Obaj piłkarze rozwiązali kontrakty w winy klubu, ale władze Lechii się z takim stanowiskiem się nie zgadzają. Piłkarze pozwali klub, a klub swoich byłych zawodników. Przed Międzynarodową Federacją Piłki Nożnej górą byli Fernandez i Conrado.

Luis Fernandez kontrakt z Lechią rozwiązał nieco ponad rok temu. Hiszpański piłkarz argumentował to faktem, że klub z Gdańska nie pozwala mu trenować. Artykuł 14 regulaminu FIFA w sprawie Statusu i Transferu Zawodników, mówi że klub musi zapewnić zawodnikowi możliwości treningu z pierwszą drużyną. Z kolei Lechia nie zgadza się z tym stanowiskiem i zaznacza, że zawodnik od ponad roku nie był zdolny do gry. Jed-

nocześnie piłkarz zarabiał 30 tysięcy euro miesięcznie. Kontrakt Fernandez'a był ważny do końca czerwca 2026 roku. Jeśli Lechia ostatecznie przegra z Fernandezem, to będzie musiała wypłacić mu pieniądze za cały kontrakt, czyli około trzech milionów złotych. Do tego doliczyć trzeba odsetki.

Na początku grudnia ubiegłego roku kontrakt z Lechią rozwiązał także Conrado. Umowa miała obowiązywać do końca czerwca 2027 roku. Piłkarz twierdził, że umowa została rozwiązana z winy klubu, ze względu na zaległości finansowe.

- W nawiązaniu do nieprawdziwych medialnych doniesień, jakoby Conrado Buchanelli Holz „rozwiązał kontrakt z winy klubu”, Lechia Gdańsk informuje, że nie zaistniały przesłanki do takich działań określone w przepisach PZPN-u. Klub terminowo zrealizował wszystkie zobowiązania wobec zawodnika, którego kontrakt pozostaje ważny do 2027 roku - wszelkie wątpliwości w tym zakresie rozstrzygać będą uprawnione organy, którym klub przedłoży niezbędne dokumentację uwzględniającą potwierdzenia wypłat wynagrodzenia - informowała wówczas Lechia.

Tutaj także obie strony sądziły siebie wzajemnie, ale FIFA zgodziła się z argumentacją zawodnika i to Conrado przyznała rację w tym sporze. W Lechii zachowują spokój po tych werdyktach, bowiem FIFA zawsze staje po stronie piłkarzy. Jak usłyszeliśmy w klubie te wyroki nie są prawomocne, a Lechia będzie bronić swoich racji przed CAS-em, czyli Sportowym Sądem Arbitrażowym, w sporze z Luisem Fernandezem oraz Conrado. Gdański klub liczy na korzystne decyzje. Biorąc pod uwagę szybkość rozpatrywania spraw, to ostatecznych wyroków można spodziewać nawet latem przyszłego roku.

Sprawy w przyszłości
Sądowe spory z piłkarzami, to nie nowość w przypadku Lechii. Wcześniej klub był pozwany przez Kevina Friesenbichlera, ale ostatecznie zawarł porozumienie z tym piłkarzem i w ratach spłacił zaległości. Lechia przegrała z kolei sprawę z Ilkayem Durmusem i musiała wypłacić mu pieniądze należne do końca kontraktu plus odszkodowanie. To zobowiązanie także zostało spłacone przez klub z Gdańska.

REKLAMA 0011415992



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o II nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Fryderyka Chopina 14

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość zabudowana położona w obrębie nr 0013 miasta Słupska, działka nr 451/2 o powierzchni 423 m², KW nr SL1S/0010269/5.
Cena wywoławcza wynosi 320.000,00 zł, wadium 30.000,00 zł.
Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Park Kultury” na terenie o funkcji: tereny mieszkaniowe wielorodzinne.
Zasady, parametry i wskaźniki kształtowania zabudowy oraz informacje dotyczące zagospodarowania przedmiotowego terenu zostały zapisane w karcie terenu 03.43.MW ww. planu zagospodarowania.

Przetarg odbędzie się w dniu 18.11.2025 r. o godz. 12.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 12.11.2025 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011415973



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o II ograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy W. Orkana

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0012 miasta Słupska, złożona z działek nr 521 i 522 - KW nr SL1S/00038011/4 o łącznej powierzchni 426 m².

Cena wywoławcza wynosi 32.000,00 zł, wadium 3.000,00 zł

Do wycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Pomorska II” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (4.MN).

Przetarg odbędzie się **w dniu 18.11.2025 r. o godz. 11.00** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 12.11.2025 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011 oraz złożenie pisemnego zgłoszenia uczestnictwa w przetargu do dnia 12.11.2025 r. do godz. 13.00 w sekretariacie Wydziału Zarządzania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Słupsku w pok. 217.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011415988



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o IV nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Klonowej, Lawendowej

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0014 miasta Słupska, złożona z działek nr 57/3, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590 - KW nr SL1S/00084725/9 oraz działki nr 57/1 - KW SL1S/00034185/6 o łącznej powierzchni 11.808 m².

Cena wywoławcza wynosi 1.500.000,00 zł, wadium 150.000,00 zł

Do wycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Przy Lesie” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej - 03.24.MN, 01.25 MN, tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny zieleni ogrodowej 05.26 MN(ZO), drogi wewnętrzne - 20.59.KDW.

Przetarg odbędzie się **w dniu 19.12.2025 r. o godz. 10⁰⁰** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 15.12.2025 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011415982



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o II ograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy W. Orkana

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0012 miasta Słupska, złożona z działek nr 519 i 520 - KW nr SL1S/00038011/4 o łącznej powierzchni 432 m².

Cena wywoławcza wynosi 32.000,00 zł, wadium 3.000,00 zł

Do wycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Pomorska II” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (4.MN).

Przetarg odbędzie się **w dniu 18.11.2025 r. o godz. 10⁰⁰** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 12.11.2025 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011 oraz złożenie pisemnego zgłoszenia uczestnictwa w przetargu do dnia 12.11.2025 r. do godz. 13⁰⁰ w sekretariacie Wydziału Zarządzania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Słupsku w pok. 217.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.